

Polonika

30 Jahre Polonika 

ISSN 1814-0750

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ

DIE ZEITSCHRIFT FÜR DIE POLNISCHE COMMUNITY IN ÖSTERREICH

Österreich € 3,00

Nr. 4 (309)

Juli / August 2025

Erscheint seit 1995

Nr 4 (309)

lipiec / sierpień 2025

Ukazuje się od 1995

Wieder latein

POWROTY DO POLSKI

POLONIA W CHORWACJI

AUSTRIACY O IMIGRANTACH I UCHODźCACH

EDUARD STRAUSS: MUZYKA, RODZINA I POLSKIE KORZENIE





Liebe Leserinnen und Leser!

Wien ist eine Stadt, in der Geschichte und Moderne ineinanderfließen und etwas Einzigartiges schaffen. In der Sommerausgabe der „Polonika“ zeigen wir Ihnen genau dieses Wien für den Sommer. Unter den von uns vorgeschlagenen Veranstaltungen und Freizeitangeboten kann jede und jeder etwas Passendes finden.

Besonders empfehlen wir Ihnen, Wien aktiv zu entdecken. Die Stadt ist von einem Netz hervorragend ausgeschilderter und gut ausgebauter Wanderwege umgeben, die es ermöglichen, Wiens grüne Seite kennenlernen. Unbedingt sollten Sie den Rundumadum-Wanderweg erkunden, der einmal rund um Wien führt. Er ist über 120 Kilometer lang und in 24 Etappen unterteilt, sodass man ihn leicht für kürzere oder längere Ausflüge planen kann.

Und wenn wir schon von Spaziergängen sprechen: Wir laden Sie zu einem außergewöhnlichen Spaziergang mit Geschichte ein. Das Jahr 2025 ist schließlich das Strauss-Jahr – deshalb führen wir Sie auf den Spuren von Johann Strauss (Vater), seinem berühmten Sohn sowie den Brüdern Josef und Eduard durch Wien.

Wussten Sie übrigens, dass die Wiener Strauss-Dynastie familiäre Verbindungen nach Polen hatte? Anlässlich des Strauss-Jahres haben wir mit Prof. Dr. Eduard Strauss gesprochen – dem Sohn des Kapellmeisters Eduard Strauss II (1910–1969), des letzten Berufsmusikers dieser legendären Familie. Prof. Strauss ist ein Nachkomme einer Familie, deren Schicksal mit Wien und Krakau verbunden war. Seine Mutter, Elisabeth Strauss, stammte gebürtig aus Krakau.

Da der Sommer für Aktivität steht, laden wir Sie zu einem weiteren gemeinsamen Ausflug ein, diesmal in die Umgebung von Wien. Wir besuchen Sarasdorf, den Ort, an dem sich am 16. Juli 1515 drei Monarchen trafen, darunter der polnische König Sigismund I. Heute erinnert ein fast vergessenes Denkmal an dieses Ereignis. Wir laden Sie ein, den Artikel zu lesen und diesen Ort gemeinsam mit uns zu entdecken.

Auch für alle, die ihre Sommerreise etwas weiter weg planen, ist etwas dabei. In der Reihe „Polonia in der Welt“ besuchen wir die polnische Gemeinschaft in Kroatien – vielleicht werden einige von Ihnen dort ihren Urlaub verbringen. Ganz gleich, ob Sie den Sommer in Wien oder anderswo verbringen – ich wünsche Ihnen wunderbare Momente, schönes Wetter und viele Inspirationen. Viel Spaß beim Lesen!

Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelnicy!

Wiedeń to miasto, w którym historia przeplata się z nowoczesnością, tworząc coś niepowtarzalnego. W letnim numerze „Poloniki” pokazujemy Wam właśnie taki Wiedeń na lato. Wśród proponowanych przez nas wydarzeń i sposobów spędzenia wolnego czasu każdy może znaleźć coś dla siebie.

Szczególnie polecamy aktywne poznawanie Wiednia. Miasto otacza sieć świetnie opisanych i dobrze przygotowanych tras pieszych, które pozwalają odkryć jego zielone oblicze. Koniecznie poznajcie Rundumadum, czyli szlak turystyczny poprowadzony wokół Wiednia. Liczy ponad 120 kilometrów i został podzielony na 24 etapy, dzięki czemu łatwo zaplanować go na krótsze lub dłuższe wyprawy.

A skoro o spacerach mowa, zapraszamy na niezwykle spacer z historią w tle. Rok 2025 to przecież Rok Straussa – dlatego oprowadzimy Was wiedeńskimi śladami Johanna Straussa (ojca), jego słynnego syna oraz braci Josefa i Eduarda.

A czy wiecie, że wiedeńska dynastia Straussów miała rodzinne związki z Polską? Z okazji Roku Straussa spotkaliśmy się z prof. dr. Eduardem Straussem – synem kapelmistrza Eduarda Straussa II (1910–1969), ostatniego zawodowego muzyka tej legendarnej rodziny. Prof. Strauss to potomek rodu, którego losy związane były z Wiedniem i Krakowem. Jego mama, Elisabeth Strauss, była rodowitą krakowianką.

Skoro lato oznacza aktywność, zapraszamy Was na kolejną wspólną wycieczkę, tym razem w okolice Wiednia. Odwiedzimy Sarasdorf, miejsce, w którym 16 lipca 1515 roku doszło do spotkania trzech monarchów, w tym króla Polski Zygmunta I Starego. Dziś o tym wydarzeniu przypomina niemal zapomniany pomnik. Zachęcamy do lektury artykułu i do wybrania się na wspólną wycieczkę.

Nie zabraknie także tematów dla tych, którzy planują letnie wyjazdy nieco dalej. W cyklu „Polonia w świecie” odwiedzimy Polonię w Chorwacji – być może niektórzy z Was udadzą się tam na wypoczynek. Niezależnie od tego, czy spędzicie lato w Wiedniu, czy gdziekolwiek indziej, życzę Wam wspaniałych chwil, dobrej pogody i wielu inspiracji. Miłej lektury!

Sławomir Iwanowski

Polonika

Redakcja – Impressum

Redakcja Polonika:
Hietzinger Hauptstraße 67/2, 1130 Wien
Tel. +43 664 100 82 98
e-mail: redaktion@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:

Sławomir Iwanowski

Redaktionsteam:

B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,
H. Iwanowska, N. Jadach, K. Korbiel,
J. Kwiecień-Pogon, M. Marszałkowska,
M. Michalski, B. Niedzwiedzki, E. Proske,
M. Sekulska, K. Sima, E. Steinhart.

Werbung: Tel. +43 664 100 82 98

Layout:

Daria Gojny

Vertrieb:

Österreich (Presse Großvertrieb Austria Trunk GmbH)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:

Österreichisch-Polnischer Verein für

Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint 6-mal im Jahr.

Offenlegung gemäß 25§ Mediengesetz.

Grundlegende

Richtung: Magazin in polnischer und deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften, Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt der jederzeitigen Veröffentlichung Absage von

Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Polskojęzyczna Mecenas Aleksandra T. Fux oferuje szybkie oraz profesjonalne doradztwo oraz pomoc prawną w wielu dziedzinach prawa austriackiego.

fux law
KANCELARIA ADWOKACKA

Prawo Rodzinne	Prawo Nieruchomości
Prawo Spadkowe	Prawo Cywilne
Prawo Transportowe	Prawo Firmowe
Prawo Karne	Języki: Polski, Niemiecki oraz Angielski

Mec. Aleksandra T. Fux
Kancelaria Adwokacka
1010 Wien, Salztorgasse 7

Telefon: +43 1 205 80 90
E-Mail: office@fux-law.at
www.fux-law.at

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI
oraz wszystkie inne języki świata

BIURO TŁUMACZEŃ
(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG
A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2
tel. 877 52 69, faks 877 58 29
tel. kom. 0664 / 44 28 035

mgr Renata KIERES
dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego

E-mail: office@strohmer-translations.at www.strohmer-translations.at

oferuje następujące usługi:

- **Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów** (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- **Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji** (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- **Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych** (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- **Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii** (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

PRZYSTĘPNE CENY!
np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-

Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.
Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.
(normalny termin: 1 dzień)

Godz. urzęd.: 9 - 18

UWAGA:
Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny pod numerem (0043 1) 877 52 69 lub 0664 / 44 28 035

Stanisław KIERES
tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

rok założenia firmy **1986**

Temat numeru**Wiedeń latem**

Atrakcyjne propozycje

str. 6

Rozmowa „Poloniki”**Straussowie – muzyka, rodzina i... polskie korzenie**

Rozmawiamy z prof. dr. Eduardem Straussem

str. 10

Społeczeństwo**Barometr Integracyjny 2025**

Austriacy o imigrantach i uchodźcach

str. 13

Na nowo u siebie

Powroty z emigracji

str. 14

Muzeum w mieszkaniu

Janusz Sadowski – pasjonat historii i kolekcjoner

str. 18

Vademecum Polonii w Austrii**Odszkodowanie w Austrii: loty i urlop**

Kiedy przysługuje, jak zgłosić reklamację

str. 19

Przewodnik Poloniki**Śladami Straussów w Wiedniu**

Zapraszamy na niezwykle spacer

str. 20

Historia**Pomnik spotkania trzech monarchów**

Pamiątka sojuszu Jagiellonów i Habsburgów

str. 22

Polonia w świecie**Polonia w Chorwacji**

Znad Wisły nad Adriatyk

str. 24

Prawo**Pomogliśmy czytelnikom**

Telefoniczne porady prawne

str. 27

Wybitne Polki i Polacy**Życie jak film**

Opowieść o Modrzejewskiej

str. 28

Dyżur psychologiczny**Bezpłatne porady**

Psycholog Elwira Dubas

str. 31

Kultura**Z muzyką w sercu**

Spotkanie z założycielami zespołu Cuore Piano Trio

str. 32

Poezja nad Dunajem**Polskie poetki i poeci w Austrii**

Wiersze Marii Glonek

str. 35

Fotoreportaże**Wydarzenia**

Uroczystości, wędrówki, bieg

str. 36

Deutschsprachige Texte**SAG'S MULTI im Wiener Rathaus**

Wien spricht viele Sprachen

str. 38



str. 6



s. 28



str. 10



s. 32



str. 18



s. 36



str. 24



s. 38

Okładka: Lato wśród winnic na Nussbergu
fot. © WienTourismus/Mafalda RakošCover: Sommer zwischen den Weingärten am Nussberg
Fot. © WienTourismus/Mafalda Rakoš**Leitthema****Wien im Sommer**

Attraktive Angebote

s. 6

Polonika-Gespräch**Die Strauss-Familie – Musik, Familie und... polnische Wurzeln**

Wir sprechen mit Prof. Dr. Eduard Strauss

s. 10

Gesellschaft**Integrationsbarometer 2025**

Die Österreicher*innen über Migrant*innen und Geflüchtete

s. 13

Wieder zu Hause

Rückkehr aus der Emigration

s. 14

Museum in der Wohnung

Janusz Sadowski – Geschichtsliebhaber und Sammler

s. 18

Vademecum der Polonia in Österreich**Entschädigung in Österreich: Flüge und Urlaub**

Wann steht sie zu, wie reklamiert man

s. 19

Polonika-Reiseführer**Auf den Spuren der Strauss-Familie in Wien**

Wir laden zu einem besonderen Spaziergang ein

s. 20

Geschichte**Denkmal der Begegnung der drei Monarchen**

Erinnerung an das Bündnis der Jagiellonen und Habsburger

s. 22

Polonia in der Welt**Polonia in Kroatien**

Von der Weichsel an die Adria

s. 24

Recht**Wir halfen unseren Leser*innen**

Telefonische Rechtsberatung

s. 27

Hervorragende Polinnen und Polen**Ein Leben wie im Film**

Die Geschichte von Modrzejewska

s. 28

Psychologische Hilfe**Kostenlose Beratung**

Psychologin Elwira Dubas

s. 31

Kultur**Mit Musik im Herzen**

Treffen mit den Gründern des Cuore Piano Trio

s. 32

Poesie an der Donau**Polnische Dichter*innen in Österreich**

Gedichte von Maria Glonek

s. 35

Fotoreportagen**Veranstaltungen**

Feierlichkeiten, Wanderungen, Läufe

s. 36

Deutschsprachige Texte**SAG'S MULTI im Wiener Rathaus**

Wien spricht viele Sprachen

s. 38

Wiedeń latem

for. © WienTourismus/Christian Stempier

Polecamy Wam Wiedeń na lato: Wiedeń z kulturą, Wiedeń na wędrówkach, Wiedeń nad pięknym, modrym Dunajem – i Wiedeń trochę ukryty. Odkryjmy go razem! Oto kilka wybranych propozycji.

Górny Belweder

Justyna Ossowska

Wiedeń z kulturą

Latem Wiedeń zamienia się w wielką otwartą scenę, zapraszając mieszkańców i gości do wspólnego przeżywania dziesiątek wydarzeń w wyjątkowej atmosferze. Spośród tej imponującej letniej oferty wybraliśmy dwa programy, które szczególnie warto poznać – Kultursommer Wien oraz jubileuszową edycję Festiwalu Filmowego na Rathausplatz.

Kultursommer Wien 2025

Od 26 czerwca do 10 sierpnia 2025 roku potrwa kolejna edycja Kultursommer Wien. Ten wyjątkowy projekt zamienia wiedeńskie place, parki i dzielnice w centra kultury pod gołym niebem, oferując blisko 2000 występów artystów na dziewięciu plenerowych scenach. W tym roku festiwal odbędzie się w następujących lokalizacjach: Waldmüllerpark (10. Bezirk); Hyblerpark (11. Bezirk); Wilhelmsdorfer Park (12. Bezirk); Reithoferpark (15. Bezirk); Währinger Park (18. Bezirk); Nordwestbahnhof (20. Bezirk); Fußballverein 1210 (21. Bezirk); Schrödingerplatz (22. Bezirk); Stadtpark Atzgersdorf (23. Bezirk).

Pełen program obejmuje muzykę klasyczną, jazz, pop, rock, teatr, performance, literaturę i cyrk współczesny – a wszystko bezpłatnie i w przyjaznej, wakacyjnej atmosferze. Występy

są całkowicie za darmo, co czyni wiedeński Kultursommer jednym z najprzyjaźniejszych i najbardziej otwartych festiwali miejskich w Europie. Szczegóły: www.kultursommer.wien

35. Festiwal Filmowy na Rathausplatz

Od 28 czerwca do 1 września 2025 roku wiedeński Rathausplatz ponownie zamieni się w wielką letnią scenę, przyciągając set-

ki tysięcy widzów. Jubileuszowa, 35. edycja Festiwalu Filmowego potrwa aż 65 dni i zaoferuje muzyczne filmy na ogromnym ekranie o powierzchni 300 m². W repertuarze znajdą się nagrania koncertów gwiazd

światowej muzyki – od popu, rocka i jazzu, aż po operę i muzykę klasyczną. Nowością jubileuszowej edycji będzie dodatkowa scena na Ringstraße oraz strefy relaksu, a pięć nowoczesnych zadaszeń Skyliner zapewni ochronę przed słońcem i deszczem. Repertuar zostanie podzielony tematycznie na dni tygodnia, na przykład poniedziałki poświęcone muzyce klasycznej i operze, weekendy z

legendarnymi koncertami pop i rock, a niedziele kuratorowane wspólnie z Wiener Staatsoper. Szczególnym wydarzeniem jubileuszowej edycji będzie pokaz „Zemsty nietoperza” Johanna Straussa syna, zaplanowany w Roku



35. Festiwal Filmowy

for. Stadt Wien Marketing

Straussa 2025, w dwusetną rocznicę urodzin kompozytora. To wyjątkowy hołd dla „króla walca”, którego twórczość do dziś budzi zachwyt na całym świecie. Dodatkowo organizatorzy przygotowali Jazz Brunch w każdą niedzielę, koncerty chórów, Songwriter Sessions oraz Festiwal Opery Dziecięcej w piątki po południu. Szczegółowy program: filmfestival-rathausplatz.at

Wiedeń na wędrówkach

Latem warto odkrywać Wiedeń także w ruchu, na własnych nogach. Miasto otacza

można spróbować lokalnych przysmaków. Dla wytrwałych wędrowców przygotowano dodatkową motywację: w pięciu punktach na trasie można zdobyć specjalne pieczętki, a po ukończeniu wszystkich etapów – odebrać pamiątkową odznakę wędrowca Rundumadum.

Polecane odcinki na lato:

Etap 4: Alterlaa – Liesing. Wygodna i spokojna wędrówka wzdłuż rzeki Liesing, z dużą ilością zieleni i możliwością zatrzymania się w kawiarni w Liesing.



Las Wiedeński

się świetnie opisanych i dobrze przygotowanych tras pieszych, które pozwalają poznać jego zielone, mniej oczywiste oblicze. Wybraliśmy dwie wyjątkowo ciekawe propozycje z popularnego szlaku Rundumadum, idealne na letnie wypady – zarówno dla rodzin, jak i bardziej wytrwałych wędrowców.

Etap 9: Stammersdorf – Bisamberg. Idealny odcinek dla miłośników wina – widoki na winnice Bisamberg i liczne heurige (gospody winne).

Etap 13: Lobau. Spacer przez jeden z najpiękniejszych fragmentów Parku Narodowego Donau-Auen, świetny również dla rodzin z dziećmi.

Etap 20: Lainzer Tiergarten. Przejście przez słynny cesarski rezerwat przyrody, gdzie można zobaczyć dziki i jelenie, a przy odrobinie szczęścia także muflony.

Więcej informacji i mapy dostępne na oficjalnej stronie Miasta Wiednia – Rundumadum Wien.

Wiedeń nad pięknym modrym Dunajem

Dunaj to jedna z największych atrakcji Wiednia – zarówno w naturalnej, jak i uregulowanej formie, która zapewnia mieszkańcom i turystom wiele możliwości wypoczynku nad wodą. Od rekreacji na sztucznej Wyspie Dunajskiej po spokojne łodzie na Starym Dunaju – każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Wyspa Dunajska (Donauinsel)

Powstała w latach 70. XX wieku podczas regulacji rzeki jako sztuczna wyspa o długości 21 km. Dostępna metrem (linie U1, U2, U6), jest jednym z największych miejskich terenów rekreacyjnych w Europie. Znajdziesz tu 70 ha łąk, 180 ha lasów, 1,8 mln drzew i krzewów, plaże o łącznej długości 42 km oraz liczne obiekty sportowe i gastronomiczne. Można wypożyczyć sprzęt pływający, rowery i deski surfingowe, spróbować nart wodnych lub pokonać park linowy. Dla naturystów przeznaczono specjalny fragment wyspy. Atrakcją jest 208-metrowa zjeżdżalnia przy restauracji Donaupiraten.

Więcej informacji: www.donauinsel.at

Rundumadum – szlak wokół Wiednia

Jeśli szukasz ciekawego pomysłu na aktywny wypoczynek tego lata, poznaj Rundumadum, czyli szlak turystyczny poprowadzony wokół Wiednia. Otwarty w 2005 roku, liczy ponad 120 kilometrów i został podzielony na 24 wygodne etapy, dzięki czemu łatwo zaplanować go na krótsze lub dłuższe wyprawy. Do punktu początkowego i końcowego każdego odcinka bez problemu dotrzesz komunikacją miejską.

Trasa prowadzi przez różnorodne krajobrazy – od lasów Wienerwald, przez tereny naddunajskie i łąki Lobau, aż po winnice i miejskie parki. Po drodze czekają przyjemne miejsca na odpoczynek, schroniska i gospody, gdzie



Plaża Gänsehäufel

for. © WienTourismus/Paul Bauer

Stary Dunaj (Alte Donau)

Tylko 7 stacji metra dzieli plac św. Szczepana od tego dawnego koryta rzeki, które dzięki naturalnej linii brzegowej i czystej wodzie stanowi oazę spokoju. W gorące dni można tu skorzystać z basenów – Gänsehäufel z plażą i strefą nudystów lub Angeli-bad dla rodzin z dziećmi. Ponad 500 łodzi



Restauracja Salonplafond

i sprzętu wodnego dostępnych jest w wypożyczalniach, a kursy żeglarstwa cieszą się dużą popularnością. Kilkadziesiąt restauracji zlokalizowanych tuż nad wodą zaprasza na regionalne specjały. Więcej informacji: www.alte-donau.info

Łódź-taksówka i rejsy

Z placu Schwedenplatz kursuje pierwsza wiedeńska łódź-taksówka oferująca przejażdżki indywidualne i grupowe, także nocne. W tym samym miejscu działa także żółta taksówka wodna, która co pół godziny kursuje do winnic Wiener Wein. Więcej: www.bootstaxi.com

Romantyczne wiosłowanie

Nad Starym Dunajem działa dziewięć wypożyczalni łódek, które organizują nocne rejsy przy pełni księżyca oraz pikniki na wodzie. Eskapady odbywają się w lipcu i sierpniu do godziny 23.00. Do udziału zachęcają same nazwy imprez, takie jak „Impreza w świetle księżyca” czy „Piknik na łodzi”.

Kanał Dunajski

Także Kanał Dunajski nie ustępuje popularnością: w sezonie letnim pływają tu taksówki wodne oraz łodzie wycieczkowe, pozwalając spojrzeć na miasto z zupełnie innej perspektywy. Bulwary Kanału Dunaj-

skiego tętnią życiem i kuszą licznymi barami na świeżym powietrzu, gdzie można zatrzymać się na chwilę odpoczynku.

Wiedeń do odkrycia

Wiedeń kryje w sobie wyjątkowe, często niedostrzegane na pierwszy rzut oka ogrody – pełne zieleni, nastrojowych dziedzińców

meierowskich kamienic, pełen urokliwych dziedzińców. Nazwa „Silberwirt” nawiązuje do dawnych właścicieli zajazdu, a sama okolica przez wieki była ważnym punktem spotkań miejskiej społeczności.

Glacis Beisl (7., Breitegasse 4)

Ukryty ogródek w sercu MuseumsQuartier, otoczony kasztanowcami i pnączami, z szemrzącą fontanną – prawdziwa oaza spokoju. Historycznie teren ten należał do dawnych fortyfikacji miejskich, a dziś jest popularnym miejscem spotkań artystów i mieszkańców.

Schreiners (7., Westbahnstraße 42)

Zabytkowa altana otoczona łąką pełną margaretek i klasyczną wiedeńską kuchnią. To miejsce, gdzie można poczuć atmosferę dawnego Wiednia – z tradycyjnym stylem biedermeierowskim, popularnym w XIX wieku.

Winiarnia Josefstadt (8., Piaristengasse 27)

Wśród dzikiej winorośli i kameralnych altanek serwowane jest młode wino. Wiąże się to z tradycją wiedeńskich winiarzy, która



Glacis Beisl

Salonplafond w MAK (1., Stubenring 5)

Ten ogród z dużą łąką i wygodnymi leżakami znajduje się przy Muzeum Sztuki Użytkowej (MAK). W cieniu drzew można tu odpocząć po zwiedzaniu, w miejscu, które w XIX wieku było częścią cesarskiego kompleksu pałacowego. Dawniej odbywały się tu wystawne bale i spotkania elit Wiednia.

Silberwirt (5., Schlossgasse 21)

Letni ogród położony w kompleksie bieder-

sięga średniowiecza, a Josefstadt jest jedną z historycznych dzielnic, gdzie winorośl uprawiano już kilkaset lat temu.

Mamy nadzieję, że nasze propozycje zainspirują Was do aktywnego wypoczynku i poznawania Wiednia z różnych perspektyw. O wielkich koncertach, wystawach oraz ofertach dla dzieci na lato informujemy na bieżąco na stronie naszego pisma – www.polonika.at.



Mag. Alfons Umschaden MBA, M.B.L.
Rechtsanwalt

Dr. Agata M. Wolinska-Umschaden
Rechtsanwältin
kanzlei@awolinska.com

Domgasse 4/9, 1010 Wien

Tel: 01 389 0800,
Fax +01 389 0800 8

www.awolinska.com



Kancelaria dr Agaty M. Wolińskiej-Umschaden jest międzynarodową kancelarią prawną z siedzibą w Gdańsku i w Wiedniu. Kancelaria oferuje szeroki zakres usług prawnych w zakresie rozstrzygania sporów, także na drodze arbitrażu,

prowadzi sprawy karne oraz postępowania administracyjne. Ponadto Kancelaria specjalizuje się w dziedzinie prawa medycznego, farmaceutycznego, kosmetycznego i żywnościowego. Świadczone przez Kancelarię usługi prawne opierają się zarówno o polski, jak i austriacki system prawny.

Oferujemy m.in.:

- doradztwo merytoryczne i reprezentację w procesach zarówno przed organami państwowymi, jak i sądami w zakresie sporów wynikłych ze świadczeń socjalnych, sporów pracowniczych oraz wynikłych z umów o pracę
- kompleksową opiekę prawną w procesach rozwodowych, o opiekę nad dziećmi, o podział majątku, w sporach alimentacyjnych (także transgranicznych) i adopcyjnych
- dochodzenie roszczeń powypadkowych i odszkodowawczych

- sporządzanie umów opartych na prawie polskim i prawie austriackim
- pomoc prawną w zakresie prawa karnego i karnego gospodarczego
- pomoc w zakładaniu przedsiębiorstw i spółek handlowych
- specjalistyczne doradztwo w zakresie prawa medycznego, farmaceutycznego, produktów medycznych, suplementów diety, a także prawa żywnościowego i kosmetycznego
- dochodzenie roszczeń z tytułu szkód medycznych
- wsparcie merytoryczne oraz reprezentację w procesach roszczeniowych przeciwko ubezpieczycielowi

Ponadto zapewniamy doradztwo prawne oraz reprezentację w procesach w zakresie:

- sporów budowlanych
- prawa najmu
- prawa transportowego
- prawa franczyzowego
- prawa pobytowego

PRAWNIK POLSKI UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych



MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz. 15.30 do 20.00.

Straussowie

muzyka, rodzina i... polskie korzenie

Czy wiecie, że słynna wiedeńska dynastia Straussów ma swoje korzenie także w Polsce? Z okazji Roku Straussa 2025 spotkaliśmy się z prof. dr. Eduardem Straussem – synem dyrygenta Eduarda Straussa II (1910–1969), ostatniego zawodowego muzyka tej legendarnej rodziny. Jako prasiostrzeniec samego króla walca, Johanna Straussa, jest dziś jednym z najważniejszych strażników rodzinnego dziedzictwa. Prof. Strauss to nie tylko spadkobierca wielowiekowej tradycji muzycznej, lecz także potomek rodziny, której losy związane były z Krakowem i Wiedniem.



Prof. dr. Eduard Strauss

Rozmawia Halina Iwanowska

W 1999 roku podczas hucznie obchodzonego Roku Straussa w Wiedniu mieliśmy zaszczyt poznać prof. Straussa oraz jego mamę, Elisabeth Strauss. Rozmowa z tamtego czasu, opublikowana w „Polonice” w dwóch językach, stała się dla nas ważnym punktem odniesienia.

Teraz, w Roku Straussa 2025, wracamy do tamtego spotkania, by porozmawiać o rodzinnych korzeniach, osobistych doświadczeniach oraz o tym, jak z pasją i odpowiedzialnością prof. dr. Strauss pielęgnuje dziedzictwo słynnej dynastii.

Jakie wspomnienia zachował Pan o swojej matce, Elisabeth Strauss, i jakie wartości przekazała Panu na dalszą drogę życia?

– Najważniejsze, co przekazała mi mama, to przekonanie, że ludzie muszą otwarcie mówić o wszystkim, potrafić siebie nawzajem słuchać i prowadzić rozmowy w duchu wzajemnego szacunku. Trzeba umieć akceptować odmienne opinie. To właśnie ona wskazała mi też drogę do odpowiedzialnych badań nad spuścizną rodziny Straussów oraz troski o jej pamięć – w duchu wdzięczności wobec mojego ojca, Eduarda Straussa II, ostatniego zawodowego muzyka w naszej rodzinie.

Pana matka pochodziła z Krakowa. Jaką rolę odegrały Pana polskie korzenie w życiu – kulturowo, prywatnie i zawodowo?

– Uwielbiam Polskę, a zwłaszcza Kraków i jego kulturę. Z tym miejscem jestem związany od 1966 roku, gdyż mieszka tam Jasiek – mój najstarszy przyjaciel i kuzyn drugiego stopnia – wraz z rodziną. Zawodowo nie miałem jednak kontaktu z Polską.



Elisabeth i Eduard Straussowie na balu, 1949 r.

Jakie wspomnienia zachował Pan z koncertów ojca – i jaki wpływ wywarły one na Pana życie?

– Gdy ojciec zmarł, nie miałem jeszcze 14 lat. Moje wspomnienia z jego koncertów są więc wspomnieniami z dzieciństwa i wczesnej młodości. Zawsze było to dla mnie wielkie przeżycie widzieć mojego ukochanego ojca na scenie – napełniało mnie to dumą. A ponieważ tata, zarówno przygotowując się do koncertów, jak po nich, często słuchał nagrań z taśm, płyt i audycji radiowych z muzyką Straussów, ta muzyka mocno mnie ukształtowała. Dzięki temu wykształciłem w sobie bardziej zniuansowane podejście do twórczości naszej rodziny.

Co to dla Pana znaczy być częścią rodziny o tak doniosłej historii muzycznej?

– Czuję wielką odpowiedzialność za autentyczne, świadome i naukowo ugruntowane interpretowanie muzyki mojej rodziny.

Czy kiedykolwiek odczuwał Pan presję, by osobiście kontynuować muzyczne dziedzictwo Straussów?

– Nie, nigdy nie czułem presji – było to raczej zainteresowanie, radość i poczucie odpowiedzialności.

Wybrał Pan karierę prawniczą i był Prezydentem Senatu w Wyższym Sądzie Krajowym w Wiedniu. Co skłoniło Pana do tej drogi zawodowej i jakie wyzwania szczególnie Pana ukształtowały?

– Studiowanie prawa polecił mi stryj ze strony ojca, który sam był prawnikiem w jednej z firm. Zawód sędziego pojawił się na mojej drodze – na szczęście! Ceniłem sobie niezależność, jaką ten zawód zapewnia, i cieszyłem się, że jako sędzia cywilny mogłem przyczyniać się do rozwiązywania ludzkich problemów – najlepiej poprzez ugodę z udziałem obu stron, a często – szczególnie w drugiej instancji – poprzez wyrok.

Jest Pan prezesem i śpiewakiem „Chorvereinigung Schola Cantorum”. Jakie znaczenie ma dla Pana to zaangażowanie?

– Chętnie zajmuję się organizacją, a śpiew w chórze jest dla mnie bardzo ważny. Dzięki mojemu zaangażowaniu chcę tej społeczności dodatkowo coś dać od siebie.

Poza tym zajmuje się Pan historią swojej rodziny, wygłasza wykłady na całym świecie, prowadzi koncerty i zabiega o releksyjne, pozbawione kiczu podejście do dziedzictwa Straussów. Co w tym wszystkim jest dla Pana najważniejsze?

– Najważniejsze jest dla mnie właśnie to, żeby niematerialne dziedzictwo Straussów



Rodzina Straussów w 1967 r., kiedy świętowano „100-lecie Walca Wiedeńskiego”

Mimo kariery prawniczej pozostał Pan związany z muzyką. Jak udało się Panu pogodzić te dwie dziedziny?

– Muzyka chóralna była i pozostała moim ulubionym zajęciem w czasie wolnym – stanowiła dla mnie przeciwwagę i równowagę.

było prezentowane w sposób autentyczny, refleksyjny i wolny od kiczu.

Jaką rolę pełni Wiedeński Instytut Badań nad Straussem pod Pana kierownictwem i jakie są jego najważniejsze cele?

– Wiedeński Instytut Badań nad Straussem (WISF) jako stowarzyszenie jest dla mnie idealnym narzędziem do realizacji celów związanych z badaniami i promocją twórczości rodziny Straussów. Realizujemy je m.in. poprzez dwa tematycznie-bibliograficzne katalogi dzieł: Johanna Straussa (syna) oraz Johanna Straussa (ojca), Josefa Straussa, Eduarda Straussa i Johanna Straussa (wnuka), a także organizując coroczny cykl wydarzeń pod nazwą „Tanz-Signale”.

fot. Archiwum prywatne prof. dr. Eduarda Straussa



Eduard Strauss II z synem Eduardem, 1958 r.

Rok Straussa 2025 jest w Wiedniu obchodzony bardzo uroczystie. Jak osobiście postrzega Pan ten jubileusz – także w porównaniu z rokiem 1999? Jaką rolę odgrywa dziś muzyka Pańskiej rodziny – w Austrii i na świecie?

– W 1999 roku przypadały dwie rocznice śmierci: 150. rocznica śmierci Johanna Straussa seniora oraz 100. rocznica śmierci Johanna Straussa juniora. W 2025 roku świętujemy 200. rocznicę urodzin Johanna Straussa juniora, dlatego jest to zupełnie inny, radośniejszy jubileusz. Wtedy Wiedeński Instytut Badań nad Straussem (WISF) zorganizował duże sympozjum, teraz natomiast odbędą się rozszerzone „Tanz-Signale”, a także cykl wykładów naukowych. Poza tym w Wiedniu zaplanowano wiele różnych wydarzeń, na które miasto przeznaczają znaczące środki. To pokazuje, jak ważna jest dla

Wiednia muzyka mojej rodziny. Szczególne znaczenie ma szerokie grono gości międzynarodowych. Czy jednak te wysiłki przyniosą trwały efekt – czas pokaże.

Czy jest w Wiedniu miejsce, które uważa Pan za szczególnie związane z rodziną Straussów – i dlaczego jest ono Panu tak bliskie?



Mieszkanie rodziny Straussów, 1967 r. Od lewej: Elisabeth, Eduard syn i Eduard ojciec

– Nierozerwalnie związana z naszą rodziną jest obecnie dla mnie nowa wystawa w „House of Strauss” w Casino Zögernitz przy Döblinger Hauptstraße 76, 1190 Wiedeń, ze wspaniale odrestaurowaną salą koncertową – oryginalnym miejscem, w którym występowali wszyscy czterej Straussowie XIX wieku. Dyrektor naukowy Wiedeńskiego Instytutu Badań nad Straussem, prof. Norbert Rubey, jest kuratorem tej godnej polecenia wystawy. „House of Strauss” jest mi szczególnie bliskie również z tego powodu, że znajduje się tam nasze – właśnie niedawno odnowione – pianino, przy którym pracował mój ojciec.

Dlaczego muzyka jest tak ważna, zwłaszcza w trudnych czasach?

– Muzyka porusza i łączy ludzi na całym

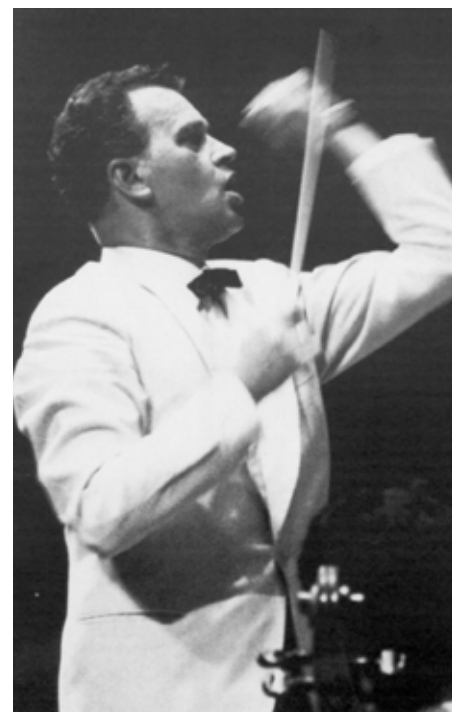
świecie. Wystarczy ją tylko zagrać – a ludzie muszą jej po prostu posłuchać!

Które elementy programu Roku Straussa 2025 uważa Pan za szczególnie interesujące lub ważne?

– To bardzo subiektywna kwestia. Na pewno każdy znajdzie w programie coś, co mu odpowiada i co go zachwyci.

fot. Archiwum prywatne prof. dr. Eduarda Straussa

fot. Archiwum prywatne prof. dr. Eduarda Straussa



Eduard Strauss II przy pulpicie dyrygentkim

Barometr Integracyjny 2025

Jak naprawdę myślą Austriacy o integracji imigrantów i uchodźców? Aż 9 na 10 badanych popiera obowiązkowe kursy niemieckiego i wyraźne zasady integracji, jednocześnie coraz więcej osób widzi w napływie migrantów poważne wyzwanie kulturowe i społeczne. Sprawdź, co kryje się za tymi opiniami.

Adam Taubowski

Badanie Hajeka na zlecenie ÖIF

Na potrzeby najnowszego Barometru Integracyjnego instytut Peter Hajek Public Opinion Strategies zapytał 1000 obywateli i obywaterek Austrii (w wieku od 16 lat) o wyzwania społeczne, integrację i współżycie społeczne. Badania te prowadzone są regularnie od 2015 roku na zlecenie Austriackiego Funduszu Integracyjnego (ÖIF).



Wyniki z maja 2025 roku pokazują, że inflacja, opieka zdrowotna i integracja nadal należą do głównych zmartwień Austriaków. W zakresie integracji rośnie poparcie dla stosowania obowiązkowych środków: 9 na 10 badanych opowiada się za tym, by uchodźcy nauczyli się języka niemieckiego w określonym czasie. W przypadku nieprzestrzegania tego wymogu większość popiera sankcje, takie jak ograniczenie pomocy społecznej czy zasiłku socjalnego. Obecna oferta środków integracyjnych jest przez 70% badanych oceniana jako wystarczająca.

Zmartwienia obywateli

Poza utrzymującymi się obawami o rosnące koszty życia (71%) oraz niedobory w systemie

opieki zdrowotnej i pielęgnacyjnej (69%), respondenci najczęściej wskazują kwestie związane z migracją i integracją: 64% badanych często martwi się o integrację uchodźców i imigrantów. Niepokój budzą również rozprzestrzenianie się politycznego islamu (62%), konflikty między grupami narodowo-etnicznymi (56%) oraz ewentualna nowa fala migracyjna, podobna do tej z 2015 roku (49%). W porównaniu do badań wykonanych jesienią 2024 roku, wartości te pozostają stabilne. W dłuższej perspektywie wzrosły obawy związane z rozwojem gospodarczym, obciążeniami finansowymi oraz niedoborami w systemie opieki zdrowotnej, natomiast troska o zmiany klimatyczne osiągnęła najniższy poziom od 2019 roku.

Zróznicowany odbiór współżycia społecznego

Współżycie społeczne z imigrantami postrzegane jest przez Austriaków bardzo różnorodnie: 64% badanych ocenia je jako raczej złe lub bardzo złe. Oceny różnią się w zależności od pochodzenia migrantów: podczas gdy 54% pozytywnie ocenia współżycie z uchodźcami z Ukrainy, to 65% krytycznie odnosi się do współżycia z uchodźcami w ogóle. Największy sceptycyzm dotyczy współżycia z muzułmanami – aż 68% wyraża negatywne opinie. W zależności od sfery życia oceny są rozbieżne: współpraca w miejscu pracy jest przeważnie oceniana pozytywnie, natomiast w przestrzeni publicznej, dzielnicach mieszkalnych i szczególnie w szkołach – znacznie bardziej krytycznie.

Główne wyzwania

Jako główne wyzwania we współżyciu z uchodźcami i migrantami respondenci wskazują: brak znajomości języka niemieckiego (59%), stosunek do kobiet (56%), polityczny islam (56%) oraz wykorzystywanie systemu socjalnego (56%). W porównaniu z badaniem

z listopada 2024 roku, najbardziej – o 11% – wzrosła liczba osób wskazujących brak znajomości języka. Podobnie zwiększyły się obawy o trudności integracyjne w szkołach (o 14%), powstawanie dzielnic o dużym zagęszczeniu migrantów (o 7%) oraz nadużycia systemu socjalnego (o 7%).

Austriacy są za obowiązkową integracją

7 na 10 Austriaków uważa, że kraj obecnie źle radzi sobie z napływem uchodźców i osób ubiegających się o azyl. 70% krytycznie ocenia integrację imigrantów – wskaźnik ten pozostaje stabilny od dłuższego czasu. Jednocześnie zdecydowana większość popiera jasne i obowiązkowe środki integracyjne: 88% opowiada się za tym, by uchodźcy w określonym czasie nabyli podstawowe umiejętności językowe. Tak samo wielu ankietowanych popiera działania przeciwko małżeństwom przymusowym i dziecięcym, ekstremizmowi religijnemu oraz nadużyciom systemu socjalnego. Również regulacje takie jak dopuszczenie zawierania małżeństw dopiero od 18. roku życia (85%) czy zakaz noszenia chust w szkołach przez dziewczynki poniżej 14 lat (74%) spotykają się z szerokim poparciem. Większość obywateli pozytywnie ocenia zawieszenie prawa do łączenia rodzin: 56% opowiada się za jego utrzymaniem tak długo, jak to możliwe, a 24% uważa, że powinno być ono wstrzymane na możliwie krótki czas. Tylko 9% Austriaków sprzeciwia się zawieszeniu.

Oferta integracyjna jest wystarczająca

70% Austriaków ocenia dostępne środki integracyjne jako wystarczające – to wzrost o 9% w porównaniu do listopada 2024 roku. Integrację postrzega się przede wszystkim jako zadanie migrantów (61%), choć 39% widzi w tym współodpowiedzialność Austriaków. 88% uważa, że imigranci powinni dostosować się do austriackiej kultury, podczas gdy jedynie 7% jest (raczej) przeciwnego zdania.

Czasem wydaje się, że wszystko będzie tak jak dawniej. Innym razem – że to wreszcie koniec tułaczki. Bywa, że to tylko przystanek przed kolejnym wyjazdem. Powroty z emigracji są różne: planowane i przypadkowe, wyciekliwe i wymuszone. Ale zawsze niosą jedno – zderzenie wyobrażeń z rzeczywistością.

Anna Hofstätter



foto: Pixabay

W tym reportażu oddajemy głos czterem osobom, które wróciły z Austrii do Polski. Łączy je jedno: każda z nich musiała na nowo zdefiniować, co znaczy „być u siebie”. To historie o codzienności, która nie zawsze odpowiada wyobrażeniom. O relacjach, które zostają gdzieś w połowie drogi. I o wartościach, które krystalizują się dopiero wtedy, gdy patrzy się na wszystko z dwóch stron.

Historia Dominiki i Patryka

Wszystko zaczęło się dość niewinnie – od wakacyjnych wyjazdów do Wiednia, krótkich wypadów przy każdej wolnej okazji. Z czasem jednak te wyjazdy zamieniły się w coś więcej. Stolica Austrii stała się po prostu drugim domem.

Dla Dominiki, pochodzącej z miasta na Lubelszczyźnie, Wiedeń był ogromnym skokiem. Tamten świat wydawał się ograniczony. A tu? Nowoczesność, międzynarodowość, możliwości. „To był świat, którego nie znałam i który pokochałam”.

Patryk, jej mąż, urodził się i wychował w Austrii. Miasto znał od zawsze, było dla niego naturalnym środowiskiem. Dominika z kolei uczyła się od początku wszystkiego – języka, zwyczajów, rytmu codzienności. Skończyła studia i została inżynierem, potem pojawiły się dzieci. Patryk, absolwent Handelsakademie, pracował jako księgowy. Ich życie było uporządkowane, stabilne. Byli otoczeni kulturą, przyjaciółmi, zielenią. „To było spokojne, dobre życie”.

Wiedeń był magnetyczny, szczególnie dla młodej pary bez zobowiązań. Ale kiedy pojawiły się dzieci, przyszły też nowe pytania.

Czy Wiedeń nadal odpowiada ich potrzebom? Czy Polska mogłaby być lepsza?

Pandemia przyspieszyła decyzję. „Zamknięci w mieszkaniu bez balkonu, z dwójką maluchów, nie mogliśmy nawet wyjść na spacer – wspomina. – Przedszkola były niedostępne, parków nie wolno było odwiedzać. To było nie do zniesienia”.

W Polsce czekał na nich pusty od lat dom rodziców Patryka. Zbudowany z myślą o ewentualnym powrocie, nie spełniał tej roli. Do czasu. W czerwcu 2020 roku, gdy otwarto granice, spakowali się i wyjechali – z założeniem, że będzie to próba: rok, może dwa.

O powrocie do Polski rozmawiali wcześniej, ale w postaci marzenia. Patryk od dawna nosił w sobie tę myśl, ona podchodziła do niej ostrożnie. Jednak to była wspólna decyzja. Bez nacisków, bez przekonywania. Po prostu – oboje poczuli, że to właściwy moment.

Planowanie zajęło zaledwie kilka tygodni. Patryk szybko znalazł pracę w Polsce, dzięki znajomości języka niemieckiego, angielskiego i polskiego. Udało się też zorganizować przeprowadzkę – kuzyn Patryka pożyczył busa, a resztę przewieźli własnym autem. Najwięcej czasu zajęło uporządkowanie spraw w Austrii – zwrot mieszkania w systemie Genossenschaft, zamknięcie rozliczeń. Ale wszystko poszło sprawnie.

Najtrudniejsze przyszło dopiero po decyzji. Reakcje otoczenia były mieszane. „Pytali nas, co robimy – wspomina Dominika. – Czy jesteśmy pewni? Przecież Patryk nie zna życia w Polsce. A co z dziećmi? Co z pracą? To wszystko podważało słuszność tej decyzji, budziło niepokój”. Mimo to zdecydowali się

zaufać sobie. Po latach wspólnego życia w Austrii wiedzieli, że dadzą radę.

„Z biurokracją w Polsce nie mieliśmy większych trudności. Trzeba się po prostu przestawić, zrozumieć, jak funkcjonują urzędy, gdzie i co można załatwić – opowiada Dominika. – Dużym plusem jest to, że dziś naprawdę wiele spraw da się ogarnąć online. Zaskoczyła mnie tylko jedna sytuacja. Pewna kobieta w małym miasteczku powiedziała coś bardzo negatywnego o osobach wracających z zagranicy. Że się wywyższają, że nic im nie pasuje. To było bolesne. Ale na szczęście był to wyjątek. W większości spotykaliśmy się raczej z ciekawością i otwartością, a nie oceną”.

Prawdziwe wyzwania przyniosła kolejna fala Covidu. Samotność, zamknięcie, brak możliwości budowania nowych relacji. Tęsknota za przyjaciółmi z Wiednia bolała najbardziej. „To były relacje głębokie, prawdziwe. Takie, które zostają” – mówi Dominika.

Z czasem jednak przyszła stabilizacja. Dzieci odnalazły się w przedszkolu, pojawiły się nowe znajomości. A życie w Polsce na prowincji – choć inne – okazało się ciepłe, spokojne. „Tu czas płynie wolniej. Może to kwestia mniejszego miasta, ale naprawdę mamy więcej czasu. I to był jeden z naszych celów”.

Z Austrii najbardziej brakuje im ludzi. Przyjaciół. Smaków. Patryk czasem tęskni za Almdudlerem, Liptauerem czy wybornym sznyclem, żartując, że Polska nie potrafi zrobić porządnego Kartoffelsalat. Ale nie brakuje im pośpiechu. Presji. Biegu. „Polska to teraz nasz dom – mówi Dominika. – Choć Wiedeń też był kiedyś domem. I chyba zawsze nim trochę zostanie”.

Patryk, pytany kiedyś, czy czuje się bardziej Polakiem, czy Austriakiem, nie umiał odpowiedzieć. Teraz mówi, że jest dzieckiem świata. I może właśnie to jest klucz: być tam, gdzie jest dobrze. Nie szukać definitywnych odpowiedzi.

„Emigracja to była największa lekcja życia – mówi Dominika – i dała mi wszystko: rodzinę, rozwój, przyjaciół, szersze spojrzenie na świat. Pokazała mi, że potrafię odnaleźć się w każdej sytuacji i że nie trzeba się bać zmian – tylko dać sobie szansę. Bo każda zmiana niesie w sobie strach, ale i ogromną szansę, której być może od razu nie da się dostrzec”.

Historia Agnieszki

Wyjechali do Austrii z myślą, że to tylko na chwilę. Rok, może dwa – tyle miało wystarczyć, by szybko, na czarno zarobić na wesele. Los jednak zdecydował inaczej. Wiedeń wciągnął ich niemal od razu. Początkowo było narzeczeństwo, potem

Pierwszy raz o powrocie do Polski wspominał mąż. To było zaraz po narodzinach ich pierwszego dziecka. Ona zbyła to wzruszeniem ramion. W ogóle nie wyobrażała sobie wyjazdu z Austrii. Nie wtedy. „Po pierwszym porodzie w Austrii wiedziałam, że chcę rodzić tam i drugie dziecko. To było bardzo dobre doświadczenie – przyznaje. – Nie wyobrażałam sobie robić tego w Polsce. Zachęcające było też wsparcie socjalne. Ale po narodzinach drugiego dziecka wszystko zaczęło się zmieniać”.

Marzenie męża o powrocie nie gasło. Chciał zbudować dom na wsi, reaktywować firmę, którą porzucił przed emigracją. Tymczasem w Wiedniu pracował na etacie – z czasem coraz mniej opłacalnym. On też w zasadzie podjął decyzję: „wracamy”. Ona – jak mówi – musiała ulec.

Planowali długo w głowach, ale realna organizacja trwała zaledwie kilka miesięcy. Pandemia pokrzyżowała plany. Przez jakiś czas mieszkali u znajomych, czekając, aż granice

foto: Pixabay



ślub, dzieci. On pracował na budowie, ona zaczynała jako Putzfrau, by z czasem zatrudnić się w sklepie spożywczo-przemysłowym. Życie układało się harmonijnie – zwykła codzienność, która z biegiem lat stała się czymś więcej niż tylko epizodem. Stała się ich życiem.

Wspomnienia początków jawią dla niej w wyjątkowo jasnych barwach: łatwość, z jaką zdobywało się pieniądze, wygodne życie w dobrze zorganizowanym mieście, szybka legalizacja pobytu i pracy. „Wszystko szło z górki – wspomina. – Wiedeń dawał tyle możliwości, również dla dzieci. To było nasze miasto”.

się otworzą i zostaną zniesione kwarantanny. „Na początku była ekscytacja – mówi Agnieszka. – Nie sądziłam, że jednak zatęsknię tak bardzo za Wiedniem”.

Przez pierwsze trzy lata mieszkali u teściów, którzy bardzo cieszyli się na powrót wnuków. On wznowił działalność gospodarczą, ale często jeździł w delegacje. Ona została z dziećmi w domu. Po latach samodzielności musiała przywyknąć do dzielenia przestrzeni, kuchni, decyzji. „Trudne było to, że ktoś ciągle próbował nam coś narzucić – przyznaje. – Byliśmy dorośli, z długim doświadczeniem życia na własny rachunek”.

Biurokracja w Polsce dała im się we znaki. „Za każdy dokument trzeba płacić – mówi Agnieszka. – I długo się czeka. Do każdego lekarza potrzebne jest skierowanie. A i tak czeka się miesiącami na wizytę. Wszędzie też trzeba dojeżdżać samochodem. Wiedeń nas rozpuścił komunikacyjnie”. W Polsce, jak twierdzi, wszystko było „bardziej pod górkę”. A najbardziej boli to, czego nie dało się odtworzyć – przyjaźnie, znajomi, to miasto, które przez lata stało się ich miejscem na ziemi.

Czy odczuła szok kulturowy? „Nie wiem, czy można to tak nazwać – mówi – ale bardzo dotkliwie odczułam różnicę w nastawieniu ludzi. W Polsce wszystko wydaje się podszyte narzekaniem, pesymizmem. Ludzie są bardziej zamknięci, częściej pełni uprzedzeń”.

Jej mąż odnajduje się lepiej. „Nie tęskni za hałasem, nie brakuje mu problemów z parkowaniem – śmieje się. – Ale ja... ja nadal żałuję, że wróciliśmy. Chociaż mamy własny dom, choć jestem u siebie”. Mówi, że Wiedeń zawsze będzie jej drugim domem. Że wraca tam przynajmniej dwa razy do roku. Że nie przestaje tęsknić. Że emigracja nauczyła ją szacunku – do innych, do pracy, do różnorodności. Że nie wyklucza, iż jeszcze kiedyś wróci – tym razem na dłużej. „W Austrii życie było z górki. Tu częściej jest pod górkę – mówi”.

Ale może po prostu trzeba mieć nadzieję, że za tą górką też coś będzie.

Historia Elżbiety

Wyjazd do Austrii nie był długo planowany. Propozycja pracy przyszła nagle, zdjęcia z Kufstein – góry i zamek – zachwyciły ją od pierwszego spojrzenia. Kilka tygodni później spakowali się do busa i samochodu kombi. I pojechali. Bez większych planów, z entuzjazmem. „To był totalny spontan” – wspomina Elżbieta.

Zamieszkali w Tyrolu, oboje znaleźli zatrudnienie w branży logistycznej. Codzienność w Austrii kręciła się wokół pracy i górskich spacerów. Lubili to życie – aktywne, spokojne, otoczone pięknem natury. Tam też urodził się ich syn.

Początki były jednak trudne. Elżbieta przyjechała pierwsza, bez znajomości języka, bez znajomych. Pracowała w stresującym środowisku, zmagając się z mobbingiem ze strony przełożonego. Jej mąż dojeżdżał tylko na weekendy, co kilka tygodni. „Byłam tam sama – mówi. – Ale wtedy postanowiłam, że

zrobię wszystko, żeby nauczyć się niemieckiego i zmienić pracę. Choćby miało to być zmywanie naczyń. Byle tylko zostać”.

Udało się. Po trzech miesiącach otrzymała nową ofertę. Jej mąż również zaczął szukać pracy na miejscu – dzięki pomocy sąsiada, Chorwata, został kierowcą w Intersparze. Praca była ciężka i niewdzięczna, ale z czasem oboje znaleźli zatrudnienie w tej samej firmie spedycyjnej. Tam zostali na kilka kolejnych lat.

Nie planowali powrotu. Kufstein był dobrym miejscem do życia, nawet jeśli z czasem na zbyt spokojnym. Elżbieta tęskniła trochę za życiem towarzyskim, szczególnie po założeniu

była nie do przecenienia. Zostali. „Połączyło się wszystko naraz – mówi. – Zamieszanie z mieszkaniem, nowa praca zdalna, potrzeba większej stabilizacji”.

Zaskoczeń było kilka. Mentalność. „W Tyrolu każdy każdemu mówił ‘dzień dobry’ – mówi Elżbieta. – Tutaj jak kogoś pozdrowisz na ulicy, patrzy na ciebie jak na wariata. Do tego narzekanie – wszechobecne, codzienne. I przeklinanie. Wróciłam do kraju, gdzie co drugi człowiek na ulicy klnie pod nosem. To nie jest przyjemne, szczególnie po czteromiesięcznym pobycie na Bali, gdzie ludzie byli po prostu wdzięczni i uśmiechnięci”.

Przez dwa lata wyszliśmy we dwoje może raz”.

Formalności okazały się zaskakująco proste. Elżbieta zamknęła działalność w Austrii, zarejestrowała się jako bezrobotna w Polsce, szybko znaleźli przedszkole dla syna – mimo że był grudzień. Najwięcej nerwów kosztowało ją zamknięcie spraw z austriackim urzędem skarbowym. „Finanzamt nie odnotował mojej rezygnacji z działalności i przysłał jakieś absurdalne kary. To było wykańczające”.

Reakcje rodziny były mieszane. „Część uważała, że oszaleliśmy – śmieje się. – Zostawić tak ułożone życie w Austrii i wrócić? Przecież tam mieliśmy wygodę. Ale nikt nie widział, jak

Czuje się rozdarta. „W Austrii zawsze wiedziałam, że nigdy nie będziemy traktowani jak ‘swoi’, nawet jak dobrze mówiliśmy po niemiecku – mówi. – Ale po powrocie do Polski też nie czuliśmy się do końca jak u siebie. Wszystko się zmieniło, znajomi się rozeszli, miasto wyglądało inaczej. To już nie było ‘nasze miejsce’”. Zadaje sobie pytanie: czy to w ogóle możliwe, by po emigracji gdzieś znów poczuć się w stu procentach u siebie? „Chyba nie. I to chyba boli najbardziej”.

Mimo że początkowo zakładali tylko krótki postój w Polsce, zostali już dwa lata. I nie planują wracać do Austrii. „Nie widzimy potrzeby – mówi Elżbieta. – Zarabiamy jak w Austrii, żyjemy jak w Polsce. I jest nam z tym dobrze”.

Historia Joanny

Do Austrii trafiła, bo jej partner dostał pracę w Wiedniu. Kończyła wtedy studia i potraktowała to jako przygodę – okazję do zdobycia doświadczenia i sprawdzenia się w nowym środowisku. Tak zaczęło się sześciolatekne życie w Austrii.

Pracowała w działach personalnych kilku międzynarodowych firm. Rytm dnia wyznaczała praca, ale poza tym zachwycały ją wiedeńskie ulice i architektura. „Na początku nie mogłam się napatrzeć na budynki – wspomina. – No i ta różnorodność ludzi, kultur, języków – to mnie przyciągało. Pamiętam też bardzo wysokie ceny” – dodała z uśmiechem.

Z Wiedniem wiązała się na zmianę. Przed pandemią wróciła na dwa lata do Polski, potem znów do Austrii – na kolejne trzy. A teraz, od lipca 2024 roku, znów mieszka w Polsce. Tym razem na stałe. „Nie planuję wyjazdu” – mówi krótko.

Decyzja o powrocie nie była wynikiem impulsu, a raczej wielu nawarstwiających się przemyśleń. Zdecydowały zmęczenie mentalnością austriacką, chęć mówienia codziennie po polsku, wizja lepszych zarobków w zawodzie. „Po prostu nadszedł moment, w którym chciałam wrócić”.

Na początku zamieszkała u przyjaciółki. Po dwóch miesiącach znalazła pracę i mieszkanie. „Cała organizacja była prosta, nic mnie nie zaskoczyło. Byłam na bieżąco z tym, co dzieje się w Polsce”. Reakcje otoczenia? Bez dramatów. „Wielu się nie dziwiło. Wcześniej mieszkalam w różnych krajach, więc takie ruchy są dla mnie naturalne. Niektórzy byli po prostu smutni, że nie będziemy się już widywać”.

Najtrudniejsze okazało się coś innego: obcowanie wyłącznie z jedną mentalnością. „W Austrii codziennie miałam kontakt z ludźmi z różnych krajów, z różnymi spojrzeniami na świat. Tu tego brakuje”. Czasem słyszała też, że jest zbyt otwarta, że w Polsce trzeba uważać, co się mówi, bo ludzie są zazdrośni. Taki komentarz zapamiętała szczególnie. Mimo to czuje się w Polsce dobrze. „Uaktywniły się we mnie elementy polskiej mentalności – mówi z uśmiechem. – W jakimś sensie umiem się tu wpasować”.

Zaskoczyły ją pozytywnie skala rozwoju technologicznego i dostęp do różnych benefitów, typu prywatna opieka medyczna, Multisport,

Emigracja ją ukształtowała. Zmieniła jej podejście do drugiego człowieka i do samej siebie. Nauczyła wolniejszego tempa, większej uważności i mniejszej potrzeby posiadania. „Wiedeń nauczył mnie ciężkiej pracy – i to bardzo przydało się po powrocie do Polski. Jeśli umiesz to utrzymać, masz naprawdę dobrą bazę”.

Epilog: Liczby też mają swoją historię

Powroty z emigracji to nie tylko osobiste decyzje – to także zjawisko, które widać w statystykach. W latach 2018–2022 więcej Polaków opuszczało kraj na stałe, niż do niego wracało, a bilans migracji był ujemny.



własnej działalności, ale nie był to powód do pakowania walizek.

Chodziło raczej o coś innego – o pragnienie dłuższego podróżowania. Umowa najmu dobiegała końca, więc postanowili: „wyjeżdżamy do Azji”. Na pół roku. Po drodze mieli zatrzymać się w Polsce – tylko na dwa tygodnie.

Tylko że życie lubi komplikować plany. Sąsiad zalał ich mieszkanie w Polsce, trzeba było robić remont. Wyjazd się przesunął. A potem jeszcze bardziej. Mąż Elżbiety dostał możliwość pracy zdalnej w austriackiej firmie, ale z Polski. Różnica w kosztach życia

Kolejny zgrzyt – służba zdrowia. „W Austrii przy leczeniu dzieci używa się paracetamolu, ibuprofenu i ewentualnie naturalnych środków. A w Polsce, o zgrozo, co drugie dziecko na antybiotyku”. Opowiada, jak poszła do lekarza w Austrii będąc w ciąży. – „Pierwszy trymestr, a lekarka mówi: ‘w razie czego przepiszemy antybiotyk, jak nie przejdzie po tygodniu’. Nie mogłam w to uwierzyć. To było szokujące”.

Oprócz trudnych spraw doświadczyli też ulgi. „Wreszcie mogliśmy zostawić dziecko z rodziną i wyjść gdzieś razem – wspomina. – Na emigracji nie mieliśmy takiej możliwości.

wiele nas to kosztowało. Nie mieliśmy czasu dla nas dwojga, bo nie było z kim zostawić dziecka. Teraz, będąc w Polsce, mamy ten luz. Czasem wystarczy jedno ‘proszę’, żeby pobycć tylko we dwoje”. Ponadto teściowa była zachwycona. Wreszcie miała ich na miejscu – choćby na jakiś czas.

Najbardziej jednak ubolewa nad zmianą trybu życia dzieci. „W Tyrolu dzieci codziennie bawiły się na dworze, niezależnie od pogody. W Polsce siedzą w przedszkolu całe dnie. Widziałam, jak mój syn traci odporność. To było frustrujące”.



nowoczesne biura. A także wydarzenia kulturalne i kreatywne, których, jak mówi, brakowało jej w Wiedniu.

Nie tęskni za emocjonalnym dystansem, jaki często towarzyszy relacjom z Austriakami. „Brakuje tam chęci, żeby zrobić coś ponad minimum, żeby wykazać się inicjatywą, pomóc z własnej woli” – mówi. Do tego dochodzą wysokie ceny usług, niska jakość prac remontowo-budowlanych i frustracja z powodu ograniczonego dostępu do podstawowych usług w weekendy – także tych naprawdę pilnych.

„W pewnym sensie doświadczyłam powrotnego szoku kulturowego – przyznaje. – Ale Polska to dziś mój dom. Zmienia się szybko, dynamicznie. Czasem trudno za nią nadążyć, ale to też daje energię”.

Dopiero w 2023 roku po raz pierwszy od lat odnotowano wyraźną przewagę powrotów: w Polsce zameldowało się prawie 19,5 tysiąca osób powracających z zagranicy, podczas gdy wyjazdy wyniosły około 10 tysięcy.

Z kolei liczba Polaków mieszkających tymczasowo za granicą (czyli przebywających ponad 12 miesięcy poza krajem) maleje od 2017 roku – z 1,7 miliona do około 1,56 miliona w 2023 roku. To może oznaczać nie tylko mniejszą skalę wyjazdów, ale i coraz częstsze powroty.

Statystyki nie mówią wszystkiego. Ale potwierdzają jedno: coraz więcej osób próbuje odnaleźć się na nowo – tam, skąd kiedyś wyjechali.

Muzeum w mieszkaniu

Janusz Sadowski – pasjonat historii i kolekcjoner odznaczeń wojskowych – stworzył wyjątkowe miejsce w swoim mieszkaniu. Atmosfera tego wnętrza przypomina muzeum, a każdy eksponat opowiada własną historię.

Rozmawia Krzysztof Korbziel

Już od progu czuć tu subtelny klimat przeszłości – wojskowej, dumnej, pełnej honoru. Pan Janusz w piękny sposób łączy pasję kolekcjonerską z miłością do historii Polski. Na ścianach i w gablotach znajduje się wyjątkowa kolekcja odznaczeń, medali, orderów, proporców i innych pamiątek, z których każda ma swoje miejsce i swoją opowieść.

Kiedy zaczęła się Pana pasja? Czy tak duża kolekcja to efekt pracy jednego pokolenia?

– Moja kolekcja ma swój początek w Polsce. Miałem wtedy 25 lat. Zacząłem od dwóch odznak, które urzekły mnie wykonaniem i kolorystyką. Nie spodziewałem się, że kolekcja tak się rozrośnie. Dziś brakuje mi tylko ośmiu sztuk – gdyby udało mi się je zdobyć, miałbym pełną kolekcję odznaczeń, jakie wydano w polskim wojsku. Do każdej odznaki mam książkę opisującą jej historię i pułk. W moim zbiorze są też proporzyczki pułkowe, choć tylko powojenne.

Czy wszystkie odznaczenia są oryginalne?

– Tak, wszystkie, które pan tu widzi, to oryginały sprzed wojny. Ich autentyczność potwierdzają numery na nakrętkach z tyłu. Tylko cztery sztuki nie są oryginalne – wybito je już po wojnie.

Jaka była pierwsza odznaka w kolekcji odznaczeń?

– Pierwszą była odznaka 23. Pułku Piechoty – zachwyliła mnie swoim wykonaniem.

Jak udało się Panu powiększyć kolekcję?

– Znajomi często obdarowywali mnie odznakami przy różnych okazjach. Niektóre musiałem kupić, inne – wyprosić. Jedną udało mi się zdobyć nawet w Wiedniu. Dwie kolejne – w Anglii. Reszta pochodzi z Polski.



Pasja kolekcjonerstwa chyba nigdy się nie skończy...

Czy utrzymuje Pan kontakty z innymi kolekcjonerami?

– Tak, i to bardzo dobre. Te relacje są nie tylko kolekcjonerskie, ale też przyjacielskie. Nasze żony również się znają – spotykamy się towarzysko, na kawie czy grillu. Dwóch kolekcjonerów mieszka tu, w Wiedniu. Wspieramy się wzajemnie, wymieniamy zdublowane egzemplarze, pomagamy sobie w kompletowaniu zbiorów.

Ile sztuk liczy Pana kolekcja?

– 154 sztuki. To odznaczenia piechoty, wojsk pancernych i ułanów – „malowanych dzieci”. Jestem dumny z tego zbioru. Gdy na niego patrzę, czuję szczęście. Nigdy nie chciałbym go sprzedać ani się go pozbyć. Ale wiem, że przyjdzie taki moment, kiedy będę musiał komuś go przekazać. Mam dwie siostry, ale one się tym nie interesują. Poza nimi są tylko moi najwierniejsi towarzysze – kot i pies. Kolekcja raczej trafi do muzeum – nie wiem jeszcze, czy w Wiedniu, czy w Polsce.

Czy wypożyczał Pan kiedyś swoją kolekcję?

– Tak, kilka razy była wypożyczana do szkół i uczestniczyła w lekcjach historii.

Poszerzanie zbioru na pewno nie było łatwe.

– To kosztowało mnie wiele starań i... podchodów. Nie chodzi nawet o pieniądze. Pamiętam, jak jedną odznakę długo wypraszałem – zakolegowałem się z właścicielem i w końcu dostałem ją w prezencie.

Zapewne nie ma wielu takich kolekcji jak Pańska?

– To prawda. W Polsce są tylko trzy, może cztery zbiory tego typu. Jest też jeden kolekcjoner w Poznaniu, który posiada pełny zbiór.

Czy wśród Pana eksponatów jest coś szczególnie unikatowego?

– Wszystkie są dla mnie wyjątkowe. Ale jedna sztuka wyróżnia się szczególnie – wojenny wariant Orderu Orła Białego. Praktycznie nie do zdobycia.

Jak długo mieszka Pan w Wiedniu?

– Po raz pierwszy przyjechałem tutaj w 1988 roku. Zawsze chciałem zobaczyć coś więcej. W 1991 roku przyjechałem na stałe – zatrzymałem się u znajomych. Znalazłem pracę jako dekarz i pracowałem w jednej firmie aż do emerytury. Nawet w pracy udało mi się zdobyć trzy odznaczenia, gdyż jeden z rodziców właściciela firmy służył w niemieckiej armii w Polsce. Te odznaczenia odkupiłem. Zdarzało się, że podczas pracy na strychach znajdowałem coś ciekawego. Oczywiście robiłem wszystko, by wejść w posiadanie tych przedmiotów.

Czy któryś z egzemplarzy ma dla Pana szczególną wartość emocjonalną?

– Tak, jeden z nich należał do mojego ojca, por. Antoniego Sadowskiego z 23. Pułku Piechoty, późniejszego oficera AK. Bardzo cenię również odznaczenie 5. Batalionu Strzelców Karpackich oraz medal spod Monte Cassino – tylko niewielu żołnierzy przeżyło zdobycie klasztoru.

Skoro do pełnej kolekcji brakuje już niewiele, to co dalej?

– Jak Pan widzi, moje małe mieszkanko przypomina muzeum. Zacząłem też zbierać miniaturki odznaczeń. Mam bogaty księgozbiór, trochę obrazów. Pasja kolekcjonerstwa chyba nigdy się nie skończy.

Odszkodowanie w Austrii: loty i urlop

Agata Wolińska-Umschaden

Odszkodowanie za odwołany lot – Twoje prawa w Austrii

W Austrii obowiązują przepisy unijnego rozporządzenia WE nr 261/2004, które chronią pasażerów linii lotniczych w przypadku:

- odwołania lotu,
- dużego opóźnienia (powyżej 3 godzin na trasach UE),
- odmowy przyjęcia na pokład (overbooking).

Kiedy przysługuje odszkodowanie?

Odszkodowanie przysługuje, jeśli:

- lot był z lub do kraju UE (także Islandii, Norwegii i Szwajcarii),
 - odwołanie lub opóźnienie nie wynikało z nadzwyczajnych okoliczności (np. złe warunki pogodowe, strajki kontrolerów),
 - zostałeś poinformowany o odwołaniu lotu zbyt późno (mniej niż 14 dni przed planowanym odlotem).
- Wysokość odszkodowania zależy od długości trasy:
- 250 € – loty do 1500 km,
 - 400 € – loty w UE powyżej 1500 km oraz inne od 1500 do 3500 km,
 - 600 € – loty poza UE powyżej 3500 km.

Aby móc dochodzić odszkodowania, należy przede wszystkim zachować dokumenty podróży – kartę pokładową, e-mail z rezerwacją, potwierdzenie odwołania. Następnie należy skontaktować się z linią lotniczą celem złożenia reklamacji drogą mailową lub przez formularz na stronie przewoźnika. Jeśli linia nie odpowie lub odmówi wypłaty, można:

- zgłosić sprawę do austriackiej agencji praw pasażera – Österreichische Agentur für Passagier- und Fahrgastrechte (ÖAPF),
- skorzystać z pomocy kancelarii prawnej, lub
- skierować sprawę do sądu cywilnego.

Reklamacja wakacji – złe warunki na urlopie

Jeśli wycieczka organizowana przez biuro podróży nie spełniła warunków umowy (np. hotel w gorszym standardzie, brak basenu, hałas, nieczynne atrakcje), masz prawo dochodzić odszkodowania na podstawie austriackiej ustawy o podróżach zorganizowanych (Pauschalreisegesetz) oraz dyrektywy UE 2015/2302.

Co można reklamować?

- zaniżony standard hotelu,
- brak obiecanych usług (np. wyżywienie, animacje),
- niedopasowanie programu do opisu w katalogu,
- hałas, brud, zagrożenie zdrowia,
- nieprzewidziane zmiany planu podróży.

Planując wakacje, liczymy na relaks, piękną pogodę i punktualny transport. Niestety, nie zawsze wszystko idzie zgodnie z planem. Jeśli lot został odwołany lub warunki na urlopie znacznie odbiegały od obiecanego standardu, masz prawo dochodzić odszkodowania – także w Austrii.

Jak zgłosić reklamację?

Istnieje kilka sposobów na zgłoszenie reklamacji. Można zgłosić problem na miejscu – poprzez niezwłoczne poinformowanie rezydenta lub organizatora, najlepiej na piśmie. Zaleca się dokonanie dokumentacji zdjęciowej i zebranie wszelkich dowodów (dokumentacja uchybień). Reklamację pisemną można złożyć także po powrocie – najlepiej w ciągu 2 lat, choć zaleca się nie później niż 1 miesiąc od zakończenia urlopu. Wówczas należy dołączyć dokumenty, takie jak umowa z biurem, korespondencja, zdjęcia i potwierdzenia.



Wysokość odszkodowania obliczana jest zazwyczaj na podstawie tzw. Tabeli Frankfurckiej, która określa procentowy zwrot kosztów w zależności od skali uchybienia, np.:

- brak klimatyzacji – do 10%,
- hałas w nocy – do 40%,
- hotel inny niż obiecany – do 25–50%.

Podsumowanie

W Austrii, jako kraju członkowskim UE, przysługują szerokie prawa zarówno pasażerowi lotniczemu, jak i klientowi biura podróży. Kluczem do skutecznego dochodzenia odszkodowania jest szybka reakcja, dokumentacja oraz znajomość procedur. Jeśli masz trudności z uzyskaniem rekompensaty samodzielnie, warto skorzystać z pomocy prawników lub organizacji konsumenckich.

W Austrii przysługują szerokie prawa zarówno pasażerowi lotniczemu, jak i klientowi biura podróży. Kluczem do skutecznego dochodzenia odszkodowania jest szybka reakcja, dokumentacja oraz znajomość procedur.

Spacer śladami Straussów w Wiedniu

Wiedeń to nie tylko stolica muzyki – to przede wszystkim miasto Straussów. Rodzina kompozytorów, których wale, polki i operetki rozsławiły Austrię na cały świat, do dziś obecna jest w tkance miasta. Śladami Johanna Straussa (ojca), jego słynnego syna oraz braci Josefa i Eduarda możemy wyruszyć na niezwykły spacer, poczynawszy od nastrojowych kawiarni, przez sale koncertowe, aż po miejsca pełne osobistych wspomnień i wielkiej sławy.

Patrycja Brzoza

Zaczynamy od początku

Spacer można rozpocząć przy tablicy pamiątkowej z płaskorzeźbą portretową, która upamiętnia miejsce narodzin Johanna Straussa (syna), przy Lerchenfelder Straße 15 w 7. dzielnicy Wiednia. Stąd niedaleko do klimatycznej Café Sperl – jednej z najstarszych kawiarni w mieście. Choć nie jest to pierwotne miejsce debiutu ojca (którym była nieistniejąca już kawiarnia Zum Sperl), kawiarnia przy Gumpendorfer Straße 11 kulturuje atmosferę dawnych czasów i doskonale

Śladami życia i miłości

W 1. dzielnicy Wiednia, przy Friedrichstraße 7, znajduje się nowoczesne, multimedialne Johann Strauss Museum, prezentujące kompozytora jako artystę, obywatela, męża i człowieka swojej epoki. W interaktywnej przestrzeni można poznać życie i twórczość całej dynastii Straussów – od ojca po synów – poprzez oryginalne dokumenty, pamiątki, nagrania, projekcje multimedialne oraz inscenizacje wnętrz z epoki.

Kilka kroków dalej odnajdziemy barokowy kościół Karlskirche, gdzie 28 maja 1878 roku, zaledwie siedem tygodni po śmierci swojej pierwszej żony Jetty, Strauss poślubił aktorkę Angelikę Dittrich.

Tuż obok mieści się legendarne Musikverein – siedziba Towarzystwa Przyjaciół Muzyki. W 1870 roku bracia Strauss dyrygowali tu podczas balu inauguracyjnego. Dziś odbywa się tu Koncert Noworoczny Wiedeńskiej Orkiestry Filharmonicznej, transmitowany do milionów



Pomnik Johanna Straussa w Stadtparku

nadaje się na wiedeńskie „śniadanie Sperl”.

Pięć minut spaceru dzieli nas od Naschmarktu – ulubionego targu wiedeńczyków i smakoszy. Kilka kroków dalej wznosi się Musiktheater an der Wien, gdzie w 1874 roku odbyła się premiera jednej z najsłynniejszych operetek Straussa – *Zemsty nietoperza* (*Die Fledermaus*).



Wiedeńska Opera Państwowa



Theater an der Wien. Tu miała miejsce premiera „Zemsty nietoperza”

for: Wien Tourismus/Harald Bauer

widzów na całym świecie. Rzut kamieniem stąd znajduje się Wiedeńska Opera Państwowa, gdzie w 1892 roku odbyła się premiera jedynej opery



Mieszkanie Johanna Straussa przy Praterstr. 54. To tu powstał walc „Nad pięknym modrym Dunajem”

Johanna Straussa – *Ritter Pásmán*. Miłośnicy dźwięku powinni także odwiedzić Haus der Musik, interaktywne muzeum, w którym można m.in. spróbować własnych sił jako wirtualny dyrygent orkiestry.

Spacer w rytmie walca

Kierując się Kärntner Straße w stronę Katedry św. Szczepana, a następnie Wollzeile, dojdziemy do Stadtparku, gdzie znajduje się najsłynniejszy pomnik Johanna Straussa – połączona figura kompozytora ze skrzypcami (1921). W pobliskim Kursalon Hübner Strauss często koncertował z braćmi – do dziś odbywają się tu wieczory muzyki Straussów i Mozarta. Na kolejną ucztę duchową (i fizyczną) można się udać do Meierei im Stadtpark – dawnej pijalni mleka nad rzeką Wiedeń, dziś eleganckiej restauracji oferującej znakomite dania.

Po lunchu warto spacerować się wzdłuż Ringstrasse do Kanału Dunajskiego i dotrzeć do 2. dzielnicy. Słynny *Walc nad pięknym modrym Dunajem* (*An der schönen blauen Donau*) Johann Strauss napisał właśnie w swoim mieszkaniu przy Praterstraße 54. To miejsce ma dziś charakter muzealny i można je zwiedzać. Wystawa w części dawnych pomieszczeń mieszkalnych opowiada o życiu i twórczości kompozytora, prezentując, oprócz dokumentów, przedmiotów i portretów „króla walca”, także oryginalny fortepian Bösendorfer oraz skrzypce Amati z jego osobistego zbioru.

House of Strauss – muzeum, koncerty i wydarzenia

Z centrum miasta warto przenieść się do 19. dzielnicy, gdzie mieści się House of Strauss – miejsce pełne wystaw, koncertów i wyda-

zeń poświęconych dynastii Straussów. Ten zaadaptowany z dawnego Casino Zögernitz budynek to nie tylko nowoczesne muzeum, ale też ważne centrum kulturalne.

Na powierzchni 2000 m² znajduje się fascynująca, audiowizualna ekspozycja, która przenosi zwiedzających w świat XIX wieku, pokazując przemiany społeczne, industrializację i muzyczne dziedzictwo rodu. Największą atrakcją jest historyczna Sala Straussa – ostatni oryginalny salon koncertowy, w którym występowali wszyscy czterej Straussowie. To tu można zobaczyć 15-minutowy spektakl multi-

nergasse 3 w 9. dzielnicy. Miejsce to prezentuje nie tylko eksponaty i dokumenty, lecz także archiwalne nagrania, fotografie i detale biograficzne. To idealne uzupełnienie wizyty w bardziej znanych lokalizacjach.

Na zakończenie – czas na refleksje

Dla tych, którzy chcą zakończyć spacer refleksją, ostatni przystanek to Cmentarz Centralny (Zentralfriedhof) – miejsce spoczynku Johanna Straussa (syna) oraz jego braci Josefa i Eduarda. Na tym samym cmentarzu spoczywają również Beethoven, Schubert i



Straussowski show w House of Strauss

medialny, który zachwyca dźwiękiem i obrazem.

House of Strauss oferuje również niezapomniane koncerty muzyki Straussów, od klasycznych walców po pełne energii polki, w eleganckich wnętrzach z epoki. Dla melomanów – obowiązkowy punkt na mapie Wiednia.

Warto wiedzieć: Muzeum Dynastii Straussów przy Müllnergasse

Nieco mniej znane, ale warto odwiedzenia jest z pasją prowadzone przez miłośników rodu Muzeum Dynastii Straussów przy Müll-

Brahms – największy twórcy muzyki klasycznej, których groby tworzą dziś symboliczny Panteon muzyki.

To właśnie tu pochowano także Eduarda Straussa II – wnuka Johanna Straussa (ojca), ostatniego muzyka z tej słynnej dynastii. Obok niego spoczywa jego żona Elisabeth Strauss, z pochodzenia Polka z Krakowa.

W bieżącym numerze publikujemy także rozmowę z ich synem, Eduardem Straussem, który pielęgnuje pamięć o dziedzictwie swojej rodziny – nie tylko muzycznym, ale i osobistym.



House of Strauss. Sala wystawowa

for: © House of Strauss

for: Atelier Brückner/Josef Smolka

Pomnik spotkania trzech monarchów

W 2025 roku obchodzimy 500. rocznicę hołdu pruskiego. 10 kwietnia 1525 roku w Krakowie wielki mistrz zakonu krzyżackiego, Albrecht Hohenzollern, złożył hołd lenny polskiemu królowi Zygmuntowi Staremu. Do tego przełomowego aktu nie doszłoby jednak, gdyby nie pewne wydarzenie, które rozegrało się dziesięć lat wcześniej w miejscowości Sarasdorf, oddalonej o około 40 km od Wiednia.

Sławomir Iwanowski

16 lipca 1515 roku doszło tam do spotkania trzech monarchów: króla Polski Zygmunta I Starego, jego brata — króla Węgier i Czech Władysława II Jagiellończyka — oraz cesarza austriackiego Maksymiliana I Habsburga. Ustalenia, które wówczas zapadły, miały kluczowe znaczenie zarówno dla Polski, jak i dla ówczesnej monarchii Habsburgów. Miejsce to upamiętnia pomnik stojący w niewielkim, dziś niemal zapomnianym parku.

W miejscu spotkania trzech monarchów, dla upamiętnienia tego historycznego wydarzenia, w 1515 roku posadzono trzy wiąz (niem. *Ulmen* lub *Rusten*). Ostatnie zachowane drzewo obumarło w 1976 roku. W 1980 roku wiąz zostały zastąpione pomnikiem *Zu den drei Rusten* (Przy Trzech Wiązach), który znajduje się przy drodze Budapester Straße B10.

Miejsce pamięci w Sarasdorf

Pomnik upamiętniający historyczne spotkanie trzech monarchów sprzed 510 lat składa się z trzech ułożonych na sobie bloków piaskowca, wokół których wyryto inskrypcję przypominającą



Pomnik upamiętniający spotkanie trzech monarchów

cą o tym wydarzeniu. Obiekt ma status zabytku chronionego. Jego wysokość wynosi 2 m, a szerokość 1 m.

Na górze pomnika umieszczono datę 1515 wraz z napisem: *Dla upamiętnienia zasadzone zostały trzy wiąz*. Tę część zwieńczono trzema godłami: dwugłowym orłem — symbolem Świętego Cesarstwa Rzymskiego i rodu Habsburgów (cesarza Maksymiliana I), orłem polskim — symbolem Królestwa Polskiego, używanym przez Zygmunta I Starego, oraz lwem wspietym — herbem Królestwa Czech, którym władał wówczas Władysław II Jagiellończyk.

W górnej części pomnika symbolicznie przedstawiono także trzy drzewa — wiąz. Warto nadmienić, że herb pobliskiej miejscowości Sarasdorf również przedstawia trzy wiąz, co bezpośrednio nawiązuje do spotkania monarchów w 1515 roku.

Na dwóch niższych blokach widnieją wizerunki trzech witających się postaci oraz wyryty tekst: *Na tym polu podczas spotkania trzech monarchów, pomiędzy cesarzem Maksymilianem I, królem Zyg-*

muntem z Polski i królem Władysławem z Czech i Węgier 16 lipca 1515 r. ustanowiono podstawę zjednoczenia Austrii z Czechami i Węgrami, które trwało od 1526 do 1918 roku.

Umieszczono tam również rycinę przedstawiającą wieżę zamkową z basztami. Wieża jako motyw dekoracyjny często pojawia się na dawnych pomnikach. W heraldyce oznacza siłę, trwałość i obronę najważniejszych wartości. W kontekście tego monumentu może symbolizować trwałość porozumienia dynastycznego zawartego między trzema władcami — jako czegoś ufundowanego na solidnych podstawach.

Nieopodal pomnika znajdują się dwie tablice informacyjne w języku niemieckim. Pierwsza z nich informuje, że miejsce to upamiętnia spotkanie w 1515 roku, znane w historii jako Zjazd Wiedeński (lub Kongres Wiedeński 1515), do którego doszło między cesarzem Maksymilianem I Habsburgiem, królem Czech i Węgier Władysławem II Jagiellończykiem oraz królem Polski Zygmuntem I Starym.

Druga tablica zawiera informacje o trzech pamiątkowych wiązach. Można z niej dowiedzieć się, że te historyczne drzewa w XX wieku zostały zaatakowane przez grzyba przenoszonego przez kornika wiązowca i obumarły. Ostatni ocalały wiąz padł ofiarą uderzenia pioruna i został ścięty w 1976 roku, lecz jego pień zachowano i nadal stoi w tym miejscu. Na ich miejsce posadzono trzy lipy, bardziej odporne na choroby grzybowe.

Warto dodać, że w pobliskiej miejscowości Wilfleinsdorf w 1957 roku fasadę domu mieszkalnego przy Königshofer Straße 6 ozdobiono sgraffitem upamiętniającym spotkanie trzech monarchów. Przedstawiono na nim wizerunek władców na koniach oraz trzy godła państwowe. Całość opatrzone napisem w języku niemieckim: *16 lipca 1515 roku nieopodal Wilfleinsdorf miało miejsce spotkanie trzech monarchów, Maksymiliana I z Austrii, Władysława z Czech i Węgier oraz Zygmunta z Polski. Dla upamiętnienia tego zostały zasadzone trzy wiąz*.

Relacja naocznego świadka

Johannes Cuspinian (1473–1529), pochodzący z Francji pisarz i dyplomata w służbie Habsburgów, uczestniczył w spotkaniu trzech monarchów i spisał swoje wrażenia w dzienniku zatytułowanym *O zjeździe cesarza Maksymiliana Augusta i trzech królów: Węgier, Czech i Polski, czyli Władysława, Ludwika i Zygmunta*.

We wstępie pisał: *Macie tu, drodzy czytelnicy, opis tego, co się wydarzyło – opisany szczerze i uczciwie, bez przesady, bez upiększeń i bez jadu. Nie kierowałem się też żadnym interesem osobistym, ale*

pisałem, jak naoczny świadek, ponieważ widziałem i doświadczyłem wszystkiego osobiście.

Dalej relacjonował: *Ustalono więc, że królowie będą rozmawiać, każdy siedząc w swojej lektyce, zebrani w otwartym miejscu, z którego można było widzieć całe otoczenie. Cesarz pod drzewem ustawił swoją lektykę na równinie, dobrze widocznej, tak by królowie mogli się wzajemnie zobaczyć. I gdy tylko zbliżył się orszak, cesarz wstał i stanął na otwartym polu, witając obu królów, okazując im największy szacunek. Gdy cesarz zbliżał się i ujrzał królów, kazał natychmiast opuścić lektykę, którą go niesiono, i stanąć jawnie przed wszystkimi, by wyraźnie pokazać, jak bardzo raduje się z obecności królów i królowych: „To dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się w nim” – rzekł z radością. Król Polski odpowiedział: „Niech dzień ten będzie szczęśliwy i błogosławiony dla całego świata chrześcijańskiego”. W podobnym tonie wypowiedział się król Węgier, ledwo mogąc powstrzymać łzy.*

W starym przewodniku

Grzegorz Smólski (1844–1911), autor ilustrowanych przewodników turystycznych po Austro-Węgrzech, w wydanej w Wiedniu w 1886 roku książce *Pamiętki polskie i Polacy we Wiedniu*, tak opisał to wydarzenie:

Dnia 15 lipca udał się cesarz do zamku Trautmannsdorf, o cztery mile od Wiednia odległego, wyjeżdżając naprzeciw swych gości. W tym dniu król Władysław w Bruck nad Litawą, zaś Zygmunt I w Hamburgu nocowali. Nazajutrz zjechali się monarchowie na łące przy lesie zwanym An der Hart. Orszaki monarchów z gwardią obywatelską, mnóstwem księży i ludu wynosiły razem około 10 000 ludzi. Ludwik, król czeski, siedział na koniu w suty rząd przystrojonym. Za nim siostra jego Anna jechała w pończakach i malowanym rydwanie. Król polski przybył konno. Miał na sobie płaszcz szkarłatny i jedwabny kapelusz. Władysława dla podeszłego wieku niesiono w lektyce. Po ceremonialnym powitaniu i rozmowie udano się na łowy. Władysław nocował w Trautmannsdorf, Zygmunt w Enzersdorf nad rzeką Fischq, cesarz zaś podążył do Laxenburga. Na pamiątkę zjazdu posadzono na miejscu, gdzie się monarchowie spotkali ze sobą, trzy dęby [dop. red. – chodzi o wiąz], które dotychczas istnieją obok drogi wiodącej do Bruck.

Sojusz Jagiellonów i Habsburgów

Na zaproszenie cesarza Maksymiliana I trzech monarchowie spotkali się na równinie Sarasdorf 16 lipca 1515 roku. Spotkanie, prowadzone w języku łacińskim, trwało ponad godzinę.

Następnego ranka władcy zebrali się w Schwechat, a tego samego dnia uroczyście wjechali do Wiednia przy wiwatach mieszkańców. 20 lipca w katedrze św. Szczepana odbył się tzw. podwójny ślub wiedeński. Jako gwarancję nowego sojuszu Habsburgów i Jagiellonów ustalono wzajemne małżeństwa dynastyczne. Kluczowe



Pamiątkowe sgraffito w Wilfleinsdorf

było przy tym porozumienie, że w razie wygaśnięcia czeskiej i węgierskiej linii Jagiellonów ich ziemie przypadną Habsburgom — co faktycznie nastąpiło w 1526 roku po śmierci Ludwika II Jagiellończyka w bitwie pod Mohaczem. Dzięki temu Austria przejęła Czechy i Węgry, co na setki lat wzmocniło jej pozycję w Europie. W ten sposób motto Habsburgów: *„Niech inni prowadzą wojny, ty — szczęśliwa Austrio — zawieraj małżeństwa!”* doprowadziło do celu. Unia Austrii z Węgrami i Czechami trwała aż do 1918 roku, kiedy zakończyła się wraz z I wojną światową.

Dwa dni po zawarciu ślubów, 22 lipca 1515 roku, podpisano traktaty. 28 lipca zjazd dobiegł końca, a Johannes Cuspinian miał zaszczyt odczytać traktat o przyjaźni między Habsburgami a Jagiellonami.

Podstawowym celem tych umów było zapewnienie pokoju w Europie Środkowej. Wobec zagrożenia ze strony Imperium Osmańskiego Austria potrzebowała sojuszników, zaś dla Królestwa Polskiego kluczowe było odwrócenie dotychczasowych austriackich

sojuszy. Habsburgowie popierali bowiem zarówno Zakon Krzyżacki, jak i Wielkie Księstwo Moskiewskie. Rozległe państwo polskie było wówczas otoczone potencjalnymi wrogami: od zachodu Habsburgowie, od wschodu Moskwa, od północy Prusy Krzyżackie, a od południa Turcy osmańscy.

Odwroćenie polityki Habsburgów okazało się dyplomatycznym sukcesem Jagiellonów. Zakończono rywalizację z Habsburgami o wpływ w Europie Środkowej, zerwano habsbursko-moskiewski sojusz, a cesarz zobowiązał się do nieudzielania wsparcia Zakonowi Krzyżackiemu w jego sporze z Polską. Tym samym zakon został pozbawiony swego najważniejszego sojusznika, co dziesięć lat później doprowadziło do hołdu pruskiego.

Zawarte traktaty w dłuższej perspektywie nie okazały się jednak korzystne dla dynastii Jagiellonów. Trudno było przewidzieć, że tak szybko młody Ludwik II Jagiellończyk umrze bezpotomnie. Już w 1526 roku Czechy i Węgry przeszły pod panowanie Habsburgów, co stało się punktem zwrotnym dla ich późniejszej światowej potęgi.

Pamiątką po tym historycznym zjeździe pozostaje do dziś pomnik *Zu den drei Rusten*, upamiętniający spotkanie trzech monarchów w 1515 roku.

Zjazd Wiedeński w 1515 roku przypieczętował sojusz Jagiellonów i Habsburgów, który miał wzmocnić pokój w Europie Środkowej i osłabić wpływ Zakonu Krzyżackiego oraz Moskwy. Choć ostatecznie korzystniejszy okazał się dla Austrii, to w chwili zawarcia traktatów porozumienie było wielkim sukcesem polskiej dyplomacji.

Wybierz się z nami w niezwykłą podróż w czasie!

Z okazji 510. rocznicy zjazdu wiedeńskiego oraz 500-lecia hołdu pruskiego zapraszamy na wspólne odwiedzenie historycznego miejsca spotkania trzech monarchów, które odbyło się 16 lipca 1515 roku.

Wyjazd w środę 16 lipca 2025 roku o godz. 18.00 spod Polskiego Kościoła, Rennweg 5a, 1030 Wiedeń.

Przejazd własnymi samochodami.

Informacje i zgłoszenia:

tel. +436641008298,

e-mail: redakcja@polonika.at

Szczegóły: www.polonika.at

Nie przegap tej wyjątkowej okazji, aby wspólnie uczcić tak ważne rocznice!

Polonia w Chorwacji i jej historia

Tym razem w naszym cyklu „Polonia w świecie” opowiadamy o Chorwacji. Związki polsko-chorwackie, choć nigdy nie należały do szczególnie intensywnych, mają długą tradycję, a co istotne – pozabawione są zasadniczo trudnych momentów. Jakie tropy prowadzą nad Wisłę nad Adriatyk – i co sprawia, że Polacy czują się tu niemal jak w domu?



Opatija od strony morza

Tomasz Jacek Lis

W VII wieku bizantyjski kronikarz Konstantyn Porfirogeneta w dziele „O zarządzaniu państwem” wspominał o plemieniu, które określał mianem Białochorwatów i które miało wywodzić się na Półwysep Bałkański z terenów dzisiejszej południowej Polski oraz sąsiedniej Ukrainy. To najstarsze znane pisemne świadectwo, które łączy oba narody. Istnieją również inne źródła, które wskazują na podobne pochodzenie Białochorwatów – np. „Powieść minionych lat” autorstwa Nestora. Męła wczesnego średniowiecza jest jednak na tyle gęsta, że trudno dziś rozróżnić, co było historycznym faktem, a co elementem narracji. Niemniej jednak świadomość wspólnych korzeni przetrwała – jeszcze w XIX wieku część mieszkańców ówczesnej Galicji była klasyfikowana jako Białochorwaci,

o czym świadczą choćby zapisy amerykańskich urzędów imigracyjnych, które w ten sposób ewidencjonowały niektórych przybyszów z austriackiego zaboru.

W kolejnych wiekach przybywało bardziej wiarygodnych źródeł potwierdzających polsko-chorwackie relacje. Choć od 1102 roku Królestwo Chorwacji weszło w unię z Węgrami, tracąc częściowo swoją podmiotowość, paradoksalnie właśnie to wydarzenie przyczyniło się do tego, że w XIV i XVI wieku oba narody łączyła wspólna dynastia, a niekiedy nawet wspólny monarcha. Pierwszy taki przypadek miał miejsce za panowania Ludwika Węgierskiego (1370–1382), kiedy to jego władza obejmowała zarówno Kraków, jak i Zagrzeb. Drugi przypadek przypada na czasy świetności dynastii Jagiellonów, kiedy to Ludwik

II Jagiellończyk zasiadał na tronie węgierskim, a jego brat, Zygmunt I Stary, panował w Polsce.

W tym okresie kontakty między Polakami i Chorwatami były wyjątkowo intensywne. Przykładem może być Antun Vrančić – dyplomata i pisarz, który kształcił się w Krakowie i tam też publikował swoje zbiory poezji. Wśród Chorwatów związanych z dworem Jagiellonów warto wspomnieć również Pavao Skalić oraz – przede wszystkim – Andriję Dudicia Orehoivićkiego. Ten ostatni, poprzez małżeństwo z polską szlachcianką Reginą z domu Starszowską, utracił godności biskupie, co skłoniło go do konwersji na kalwinizm, przy którym pozostał do końca życia.

Kolejne stulecia nie były łaskawe ani dla Chorwatów, ani dla Polaków. Ci pierwsi musieli zmagać się z najazdami osmańskimi i dyskryminacyjną polityką Habsburgów, którzy przejęli władzę na Węgrzech. W tym kontekście warto wspomnieć wybitne dzieło chorwackiej literatury – „Osmana” Ivana Gundulicia, w którym autor upatrywał w Polakach nadziei na wyzwolenie południowych Słowian spod tureckiego jarzma. Z kolei Polska w XVII wieku padła ofiarą szwedzkiego najazdu, a w kolejnym stuleciu musiała uznać wyższość sąsiednich mocarstw – Prus, Rosji i Austrii, co ostatecznie doprowadziło do rozbiorów.

I znow, utrata niepodległości zbliżyła oba narody. Na skutek I i III rozbioru część południowych ziem Rzeczypospolitej znalazła się w granicach Austrii, co oznaczało, że Polacy i Chorwaci żyli w obrębie tego samego państwa.

Od Napoleona do Franciszka Józefa I

Relacje polsko-chorwackie mogły dzięki temu wkroczyć na zupełnie nowy poziom, czemu sprzyjały nie tylko osoba monarchy z dynastii Habsburgów, ale również działania Polaków przebywających na przymusowej emigracji. Mowa tu przede wszystkim o księciu Adamie Jerzym Czartoryskim, który wraz z rzeszą sówicie opłacanych agentów zaangażował się w rodzący się w Chorwacji ruch narodowy, znany jako iliryski. Lider „Hotelu Lambert” utrzymywał kontakty z jedną z kluczowych postaci chorwackiego odrodzenia narodowego – Ljudevitem Gajem. Celem Czartoryskiego było stworzenie na południu Europy południowosłowiańskiego państwa, politycznie zorientowanego na Zachód – przede wszystkim na Francję i Anglię – i zarazem przeciwstawiającego się wpływowi Rosji. Dlatego też wspierał Gaję, który w ramach tzw. ruchu iliryskiego dążył do kulturowej jedności Chorwatów i Serbów.

Powodzenie tego projektu pokrzyżowała Wiosna Ludów, w wyniku której Polacy i Chorwaci znaleźli się po przeciwnych stronach barykady. Polacy wystąpili przeciwko Habsburgom – nie tylko bezpośrednio, ale też wspierając zbuntowanych Węgrów (jak choćby generał Józef Bem), natomiast Chorwaci wykazali lojalność wobec monarchii, głównie z powodu silnej niechęci do Madziarów. W rezultacie Chorwaci otrzymali w nagrodę to, co Polacy i Węgrzy w karze – ponad dziesięć lat rządów sprzyjających germanizacji, których patronem był austriacki premier Aleksander von Bach.

Zmiana tej niekorzystnej sytuacji przyszła dopiero wraz z porażkami, jakie Austria poniosła najpierw w starciu z Włochami (1859), a następnie z Prusami (1866). Cesarz Franciszek Józef I zrozumiał wagę sytuacji i w konsekwencji



Zagrzeb: w stolicy Chorwacji mieszka najwięcej Polaków

zgodził się na kompromis, który doprowadził do powstania Austro-Węgier. W ramach nowego porządku poszczególne kraje koronne – m.in. Galicja oraz Trójjedne Królestwo Chorwacji, Sławonii i Dalmacji (choć Dalmacja w praktyce podlegała bezpośrednio Wiedniowi) – uzyskały szereg przywilejów. W ich wyniku doszło do narodowego ożywienia życia publicznego: zarówno w szkołach, jak i urzędach wprowadzono języki narodowe – chorwacki w Trójjednym Królestwie i polski w Galicji.

Elity polityczne obu narodów mogły obradować w krajowych parlamentach – w Zagrzebiu i we Lwowie – a także wysyłać swoich przedstawicieli do parlamentu cesarskiego. Galicyjscy posłowie zasiadali w Wiedniu, a chorwaccy – w Budapeszcie. Poluzowanie wcześniejszych, sztywnych reguł przyczyniło się do zacieśnienia relacji między oboma narodami. Wymownym przykładem tej współpracy była książka „Kraków Zagrzebiowi” z 1884 roku, wydana przez Polaków jako cegiełka, z której dochód przeznaczono na pomoc w odbudowie Zagrzebia, zniszczonego w wyniku trzęsienia ziemi.

Rozwijały się kontakty artystyczne, naukowe i społeczne. W Galicji coraz częściej pojawiali się

Chorwaci – głównie za sprawą Armii Austro-Węgier. W takich miejscach jak Twierdza Przemysł służyli żołnierze z różnych zakątków monarchii. W drugą stronę – poza żołnierzami (np. marynarzami pływającymi w c.k. marynarce wojennej) – wyruszyli polscy urzędnicy, a niekiedy nawet arystokraci.

Z polsko-chorwackich związków mieszanych wywodziły się postaci istotne dla chorwackiej kultury, takie jak Eduard Slavoljub Penkala – wynalazca mechanicznego długopisu – czy Emil Laszowski, pionier archiwistyki i pierwszy dyrektor chorwackiego archiwum państwowego. Jednak tym, co najczęściej przyciągało Polaków na ziemię chorwackie, był... Adriatyk i jego malownicze wschodnie wybrzeże.

Polscy turyści nad Adriatykiem

Przełom XIX i XX wieku to czas dynamicznego rozwoju turystyki na terenie Istrii. W latach 50. i 60. XIX wieku, po utracie włoskich prowincji, Wenecji i Lombardii, Austriacy postanowili zrehabilitować sobie te straty, rozwijając turystycznie wybrzeże Istrii. W związku z budową linii kolejowej łączącej port w Rijecę z Wiedniem, w pobliskiej miejscowości Abbacia (dzisiejsza Opatija) zaczęto wznosić nowoczesną infrastrukturę hotelową. Po kilku latach miejscowość zyskała miano „austriackiej Rivieri”. Przybywali tu nie tylko przedstawiciele elit monarchii habsburskiej, z członkami rodziny cesarskiej na czele, ale także inne zamożne osoby – w tym Polacy.

Nadmorski kurort, dzięki przystępnym cenom i relatywnie szybkiemu połączeniu kolejowemu (ze Lwowa do Rijeki można było dotrzeć w niespełna dobę), stanowił dla Polaków z Galicji zdecydowanie atrakcyjniejsze miejsce wypoczynku niż np. Bałtyk, gdzie dotarcie wiązało się z koniecznością przekroczenia granicy austriacko-pruskiej.

Nad Adriatykiem wypoczywało wiele wybitnych



Dubrownik: południowe słońce i ciepła woda



Opatija: słynna statua dziewczyny z mewą

postaci polskiego życia intelektualnego. Henryk Sienkiewicz, natchniony południowym słońcem, pisał tam kolejne rozdziały „Quo vadis”. Literackiej weny poszukiwała tam również Maria Konopnicka. Józef Piłsudski z kolei korzystał z pobytu „u wód”, by podreperować zdrowie po carskich więzieniach. Także Stanisław Witkiewicz przed wybuchem I wojny światowej osiedlił się w Lovranie, nieopodal Opatiji. Niestety, choroba, na którą cierpiął, okazała się śmiertelna – zmarł w 1915 roku. Zanim został pochowany na zakopiańskim cmentarzu, jego bliscy musieli sprowadzić ciało znad Adriatyku, co w czasie wojny nie było łatwym przedsięwzięciem.

Po I wojnie światowej i upadku Austro-Węgier

dlenia się na stałe. Niestety, projekt stworzenia polskiego przyczółka nad Adriatykiem nie powiódł się z powodu wybuchu wojny – po jej zakończeniu cały majątek firmy, w tym hotel, został znacjonalizowany przez komunistyczne władze Jugosławii.

W międzywojennej Jugosławii mieszkało na stałe ponad 4 tysiące Polaków – największa liczba w całej dotychczasowej historii. W Zagrzebiu działało najstarsze towarzystwo polsko-jugosłowiańskie, powołane już w 1922 roku. Wśród Polaków mieszkających na chorwackich ziemiach znajdowali się m.in. gen. Wojska Polskiego Aureli Serda-Teodorski, który poznał swoją chorwacką żonę jeszcze jako żołnierz armii austro-węgierskiej, oraz Ludomir

Obecnie Polacy w Chorwacji stanowią jedną z 22 uznanych mniejszości narodowych i liczą niespełna 1000 osób, z czego zdecydowana większość mieszka w Zagrzebiu. Współczesna Polonia to głównie przedstawiciele branży IT, pracownicy międzynarodowych firm oraz potomkowie rodzin mieszkających w Chorwacji od pokoleń. Największą organizacją polonijną jest Polskie Towarzystwo Kulturalne „Mikołaj Kopernik” z siedzibą przy ul. Savska 34/36 w Zagrzebiu.

W okresie wakacyjnym liczba Polaków w Chorwacji wzrasta jednak kilkukrotnie – kraj ten odwiedza corocznie ponad milion turystów z Polski, spragnionych południowego słońca, krystalicznie czystego morza i śródziemnomorskiego klimatu.

Na osobną uwagę zasługuje także rosnąca obecność polskiego kapitału w Chorwacji, którego obroty w 2020 roku sięgnęły blisko 200 mln euro. Działa tu szereg polskich firm reprezentujących różnorodne branże: odzieżową, spożywczą, informatyczną i obuwniczą. Przykładowo: CCC rozwija tu sieć sprzedaży obuwniczej, LPP – właściciel marek Mohito czy Reserved – działa w branży odzieżowej, a Asseco SEE Group SA jest liderem rynku oprogramowania w regionie. W sektorze spożywczym obecne są polskie inwestycje w sieci marketów Studenac oraz w znanej chorwackiej piekarni Pan-Pek.

Podsumowanie

Mimo liczącej ponad 1000 km odległości Polskę i Chorwację łączą wspólna kultura, religia, jak również głęboka, sięgająca czasów przedpiastowskich historia. Obecnie zaś ważnym czynnikiem integrującym obydwa kraje są rozwijające się relacje gospodarcze, które powodują, że Chorwacja staje się coraz ważniejszym miejscem na mapie polskiego biznesu. Jednak najważniejszym pomostem jest turystyka. Południowe słońce, jak i ciepłe wody Adriatyku przyciągają niezmiennie rzesze Polaków, którzy rokrocznie udają się różnymi środkami komunikacji w podróż na południe Europy, by choć na chwilę zażyć relaksu w śródziemnomorskim klimacie.

Nie jest więc przypadkiem, że Chorwacja, w której turystyka generuje nawet jedną czwartą PKB, od prawie 150 lat traktuje Polaków jak bliskich gości – niezależnie od tego, czy łączył nas kiedyś wspólny monarcha, czy dziś wspólna Europa. Bo choć zmieniają się granice, ustroje i realia polityczne, jedno pozostaje niezmiennie: serdeczna więź, która z każdym rokiem nabiera nowej treści – nie tylko na plażach, ale i w sferze kultury, edukacji czy biznesu.

Pomogliśmy czytelnikom

foto: materiały prasowe



Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

Aleksandra T. Fux

Po ukończeniu 14 lat dziecko staje się odpowiedzialne karnie (§ 1 JGG). Kradzież jest wtedy przestępstwem zgodnie z § 127 austriackiego kodeksu karnego (StGB). Jednak prawo karne dla nieletnich w Austrii stawia na wychowanie, a nie karanie. W przypadku jednorazowego incydentu, niewielkiej szkody i braku poważnych zamiarów – jak w tym przypadku – zazwyczaj stosuje się tzw. dywersję, czyli warunkowe, wychowawcze odstąpienie od formalnego ścigania, z możliwością nałożenia środków wychowawczych zamiast kary. Oznacza to, że nie dochodzi do procesu sądowego. Zamiast tego prokuratura może zaproponować środki takie jak np. prace społeczne czy zadośćuczynienie (np. przeprosiny lub zwrot wartości szkody).

Chciałabym u Pani złożyć dyspozycję na wypadek mojej śmierci. Sama wychowuję dziecko i bardzo nie chcę, żeby pewne konkretne osoby zajmowały się nim, gdyby coś się mi stało. A już w szczególności nie ojciec córki lub jego rodzice, czyli jej dziadkowie. Czy mogę u Pani Mecenasa złożyć taki dokument, żeby nie podlegało wątpliwości, jakie były moje dyspozycje w tej sprawie?

– Zasadniczo po śmierci rodzica, który samodzielnie sprawował władzę rodzicielską, wyłącznie sąd może zdecydować, komu zostanie przekazana opieka nad dzieckiem (§ 178 ust. 1 austriackiego kodeksu cywilnego – ABGB). Najważniejszą zasadą przy podejmowaniu takiej decyzji jest zawsze dobro dziecka.

W pierwszej kolejności do przejęcia opieki mogą być brani pod uwagę: drugi rodzic, dziadkowie lub rodzina zastępcza w rozumieniu § 184 ABGB, czyli np. partner życiowy lub współmałżonek zmarłego rodzica. Ustawa nie przyznaje żadnej z tych osób pierwszeństwa, niezależnie od ich sytuacji życiowej, relacji z dzieckiem i oceny, co leży w jego najlepszej

pojętym interesie. Wszystkie te osoby są traktowane równorzędnie. Dlatego sąd musi, na podstawie konkretnych okoliczności, rozważyć, komu powierzyć sprawowanie opieki. W szczególności brane są pod uwagę relacje emocjonalne dziecka, do kogo czuje ono największą więź, a kogo ewentualnie odrzuca.

Decyzję o przyznaniu opieki podejmuje zawsze wyłącznie sąd. Z tego powodu nie jest możliwe prawnie wiążące wskazanie, komu ma przypaść opieka po śmierci rodzica sprawującego ją samodzielnie.

Taka „dyspozycja dotycząca opieki” nie ma charakteru wiążącego, stanowi jednak dla sądu rodzinnego ważną wskazówkę, której nie można zignorować. Mimo że sąd nie jest formalnie związany taką dyspozycją, musi się z nią rzeczywiście zmierzyć i – w przypadku podjęcia innej decyzji – uzasadnić, dlaczego woli zmarłego rodzica nie wziąć pod uwagę. Jak już wspomniano, wszystko to musi być oceniane wyłącznie przez pryzmat dobra dziecka.

Ponadto, dokument, który ma mieć znaczenie po śmierci, stanowi tzw. rozporządzenie na wypadek śmierci, czyli testament. Takie rozporządzenia podlegają w Austrii ściśle określonym wymogom formalnym. Musi być on napisany własnoręcznie lub za pomocą komputera i jeśli zawierałyby także dyspozycje spadkowe, to w drugim przypadku musi zostać podpisany przez trzech obecnych jednocześnie, bezstronnych świadków, którzy podpiszą się z dopiskiem „jako poproszony świadek testamentu”. Dodatkowo musi się w nim znaleźć własnoręcznie napisane zdanie: „To jest moja ostatnia wola”.

Kolejny dyżur prawny:

**środa 16 lipca 2025 roku,
od godz. 17.00 do 19.00.
Pod numerem tel. 01/ 205 80 90
bezpłatnych porad telefonicznych
udziela polskojęzyczna adwokat
mgr Aleksandra T. Fux.**



Makarska – miejscowość ulubiona przez Polaków w Dalmacji

Opatija przypadła na pewien czas Włochom. Chorwaci, będący już wówczas obywatelami Królestwa Jugosławii, nie zamierzali jednak rezygnować z turystyki jako ważnej gałęzi gospodarki. Zaczęli więc inwestować w rozwój nadmorskich kurortów – tym razem w Dalmacji – które dziś cieszą się jeszcze większą popularnością niż Istria.

W rezultacie Polacy mogli znów wypoczywać nad Adriatykiem, mimo że mieli już do dyspozycji Bałtyk. Nadal jednak chętnie wybierali południowy kierunek. Z tamtego okresu zachowało się wiele broszur turystycznych tłumaczonych m.in. na język polski, wydawanych przez firmę „Putnik”, która organizowała wycieczki do Jugosławii – z wypoczynkiem nad dalmackim wybrzeżem jako głównym punktem programu.

Jedne z ostatnich wakacji przed wybuchem II wojny światowej nad wodami Adriatyku spędził Krzysztof Kamil Baczyński, który w 1937 roku przebywał wraz z grupą rówieśników w polskim hotelu „Zofiówka” na wyspie Šolta. Hotel ten, dotowany przez polskie MSZ, powstał za sprawą jednej z warszawskich firm mieszkaniowych. Polacy mieli tam nie tylko miejsce wypoczynku, ale również możliwość osie-

Rogowski – znany kompozytor, który zamienił szarą Warszawę na słoneczny Dubrownik, mówiąc, że „jedni są uzależnieni od opiatów, inni od kobiet, a on – od południowego słońca...”.

Powojnie

Po II wojnie światowej relacje polsko-chorwackie uległy znacznemu osłabieniu, jednak od lat 70. XX wieku zaczęły się stopniowo odbudowywać. W tym czasie w Zagrzebiu powołano do życia polski konsulat, a na tamtejszym uniwersytecie uruchomiono lektorat języka polskiego. Do początku lat 90., czyli rozpadu Jugosławii w 1991 roku, Polonia w tym kraju – poza kilkoma skupiskami w Bośni i Wojwodinie – koncentrowała się głównie w większych miastach, zwłaszcza w Zagrzebiu.

Po ogłoszeniu niepodległości przez Chorwację w 1991 roku polska diaspora składała się głównie z osób pochodzących z różnych części dawnej Jugosławii oraz tzw. „emigracji serc”. Termin ten odnosi się przede wszystkim do kobiet, które w czasach PRL wiązały się z obywatelami Jugosławii i zdecydowały się na życie na południu Europy.



Tadeusz Ajdukiewicz, Portret Heleny Modrzejewskiej

Przyszła gwiazda amerykańskich scen teatralnych przyszła na świat w 1840 roku w Krakowie jako Jadwiga Bendi, córka Józefy Bendi z d. Misiel, wówczas już wdowy po bogatym krakowskim kupcu, która prowadziła własną kawiarnię. O jej biologicznym ojcu krążyło wiele plotek, w tym również powtórzona przez Kazimierza Chłędowskiego, jakoby miała być ona córką Eustachego Sanguszki – arystokraty z wpływowego rodu. Trudno jednak powiedzieć, na ile te plotki miały związek z rzeczywistością. W przyklasztornej szkole sióstr prezentek otrzymała staranne, jak na ówczesne warunki, wykształcenie. Jednak to nie nauka, a teatr były tym, co wówczas jeszcze Jadwigę Bendi interesowało najbardziej. Trudno jednak by było inaczej, gdyż obydwaj jej bracia byli aktorami, zaś przez dom, a także kawiarnię prowadzoną przez matkę (gdzie pomagała jej w pracy także córka) przewijało się mnóstwo ich kolegów i znajomych związanych z teatrem. Dlatego gdy młoda Helena związała się z Gustawem Zimajerem – aktorem i dyrektorem prowincjonalnych teatrów, nikt nie był zdziwiony. Małżeństwo raczej nie zostało jednak zawarte z miłości, a było wyrazem pragmatyzmu, gdyż Helena wychodząc za swojego pierwszego męża miała nieślubne dziecko Rudolfa, co w ówczesnych czasach było powodem społecznego ostracyzmu i tylko małżeństwo mogło zmienić niekorzystną sytuację.

Zycie jak film

Opowieść o Modrzejewskiej

Nieślubna córka bogatej wdowy, która marzyła o wielkiej karierze aktorskiej, zaczęła od występów na deskach amatorskich teatrów. Krok po kroku wspinała się po szczeblach kariery, zdobywając serca rodaków — by w końcu rzucić wszystko i wyjechać za ocean, gdzie rozkochała w sobie publiczność w Stanach Zjednoczonych. Brzmi jak scenariusz filmu? Owszem — ale to nie fikcja, lecz prawdziwa historia jednej z najwybitniejszych polskich aktorek w historii: Heleny Modrzejewskiej. Jej międzynarodowego sukcesu nie powtórzył do dziś nikt z Polki.

Tomasz Jacek Lis

Narodziny gwiazdy

To wtedy zaczęła występować pod pseudonimem Helena Modrzejewska, który przylgnął do niej na stałe. Pierwsze lata kariery były dla krakowianki bardzo trudne i wymagały wielkiego poświęcenia. Młoda aktorka swój warsztat szlifowała na deskach prowincjonalnych teatrów w takich miastach jak Nowy Sącz czy Bochnia, gdzie debutowała w wieku 21 lat. Rok później po raz pierwszy zmierzyła się z poważną publicznością, występując w teatrze lwowskim jako Skierka w *Balladynie* Juliusza Słowackiego.

Choć publiczność doceniła jej talent, brak koneksji w artystycznym świecie i młody wiek uniemożliwiły jej angaż w stołecznym teatrze. Przeniosła się więc do Czerniowic i Stanisławowa, gdzie po raz pierwszy zetknęła się z repertuarem szekspirowskim — który w przyszłości miał stać się jej sceniczną wizytówką. W warszawskim okresie kariery zagrała w niemal stu sztukach Williama Szekspira.

Kolejną szansą po występie we Lwowie był debiut w stolicy monarchii, Wiedniu. Dzięki Zimajerowi udało jej się wystąpić poza Galicją, jednak przedstawienie okazało się porażką — głównie z powodu niedostatecznej znajomości niemieckiego. Czując zawodowe i osobiste wypalenie, w 1865 roku Modrzejewska postanowiła zmienić swoje życie. Zabierając dwójkę dzieci, odeszła od Zimajera i wróciła do Krakowa. Tam los zetknął ją z jedną z kluczowych postaci galicyjskiego teatru — Stanisławem Koźmianem.

Modrzejewska i teatr krakowski

Trudno przecenić rolę Koźmiana w dalszym życiu Modrzejewskiej. To on otworzył przed nią nowe możliwości, a krakowski teatr stał się miejscem jej artystycznej eksplozji. Dzięki otrzymywanym rolom, jej talent rozkwitł, a scena w Krakowie stała się przestrzenią wręcz legendarną.

Stało się tak z kilku powodów — zarówno artystycznych, jak i politycznych. Koźmian, sam będący już postacią niemal mityczną, zgromadził wokół siebie aktorską elitę Galicji. Modrzejewska rywalizowała o najważniejsze role z Antoniną Hoffman, a teatr stał się czymś więcej niż tylko miejscem rozrywki — był manifestacją polskiej kultury i tożsamości. Serca krakowskich widzów podbiła jako Ofelia w *Hamlecie*, księżniczka Eboli w *Don Carlosie*, czy Dona Sol w *Hernanim*.

Jej największymi atutami — obok naturalnej urody i wdzięku — była perfekcyjna gra emocjami. Przykuwała spojrzenie widzów od pierwszej minuty, nie tylko grając postać, ale też stając się nią. Krakowskie sukcesy przyciągnęły uwagę nie tylko lokalnej publiczności, ale i środowisk teatralnych poza Galicją. Efektem była propozycja przenosin do Warszawy.

Tam Modrzejewska przeprowadziła się na początku lat 70. XIX wieku razem z poślubionym w 1868 roku właścicielem ziemskim Kazimierzem Chłapowskim. W Warszawie — zwanej wówczas „Paryżem Wschodu” — mogła po raz pierwszy poczuć się jak prawdziwa gwiazda. Uwielbiana zarówno przez dyrekcję teatrów, jak i publiczność,

nie miała sobie równych. Parafrazując Zofię Nałkowską: to, co dla innych było sufitem, dla Modrzejewskiej mogło być ledwie podłogą.

Jednak status gwiazdy w Warszawie nie zaspokajał jej ambicji. Miasto stało się dla niej zbyt ciasne, a coraz częstsze przejawy zazdrości ze strony mniej utalentowanych

Wiednia, gdzie niewystarczająca znajomość języka przeszkodziła jej w międzynarodowej karierze, postanowiła nie popełniać drugi raz tego samego błędu. Na jakiś więc czas zaszła się wraz z mężem na farmie w Anaheim i uczyła się pilnie języka angielskiego. Wówczas też narodził się u niej



Aleksander Regulski, Pani Helena Modrzejewska

koleżanek tylko utwierdziły ją w decyzji, by sięgnąć po więcej. Choć już wtedy otrzymywała propozycje z największych europejskich scen, nie chciała występować ani w Petersburgu, ani tym bardziej w Berlinie — patriotyzm nie pozwalał jej grać przed publicznością zaborców. Zdecydowała się więc na najbardziej śmiały krok w swoim życiu: wyjazd za ocean.

Modrzejewska vel Modejska

W USA, gdzie rokrocznie przybywały setki tysięcy jej rodaków, nie od razu jednak trafiła na scenę. Nauczona przykładem

komplementów tylko utwierdziły ją w decyzji, by zmienić pseudonim artystyczny z Modrzejewskiej na Modejską. Ona sama, jak widać, nie przywiązywała zbytniej wagi do nazewnictwa, zaś dla amerykańskiego widza „Modejska” brzmiała dużo bardziej przekonująco niż trudna do wypowiedzenia „Modrzejewska”. Nie był to jedyny fortel. Otóż przez pewien czas przekonywała, że jest młodsza niż w rzeczywistości, zaś jej najstarszy syn Rudolf jest jej... bratem!

W 1877 roku zadebiutowała na deskach California Theater, gdzie właściwie z marszu podbiła serca amerykańskiej publiki. Zresztą

słowa o „wzięciu szturmem” widzów w San Francisco pochodziły od naocznego świadka wydarzenia, samego Henryka Sienkiewicza, przebywającego wówczas w USA jako korespondent „Gazety Polskiej”, który o swojej przyjaciółce zwykł mawiać – gołębicą o orlich skrzydłach.

Po udanym debiucie rozpoczęła pierwsze zagraniczne tournée, odwiedzając wszystkie najważniejsze amerykańskie teatry. Zjawiskowa Polka robiła ogromne wrażenie wszędzie, gdzie się pojawiała — bilety wyprzedawały się na ostatnie miejsca, a krytycy chwalili jej warsztat i głęboki aktorski talent. Podkreślano, że każda postać, którą grała, pozostawiała widza z refleksjami, nie pozwalając przejść obojętnie obok żadnej ze sztuk.

Międzynarodowa gwiazda i patriotka

Gdy zdobyła serca widzów za oceanem, na krótko powróciła do Europy — konkretnie do Wielkiej Brytanii. W ojczyźnie ukochanego Szekspira, któremu tak wiele zawdzięczała (to właśnie w rolach szekspirowskich bohaterów występowała najczęściej), zagrała w kilku sztukach w latach 1880–1885. Były to jednak występy gościnne, gdyż na stałe osiedliła się w USA, gdzie w 1883 roku otrzymała obywatelstwo amerykańskie.

Mimo to nigdy nie przestała czuć się Polką. Przeciwnie, aktywnie śledziła i komentowała to, co działo się z jej rodakami. Jej komentarze, zwłaszcza odnoszące się do zaboru rosyjskiego, nie spodobały się carskim cenzorom, w konsekwencji czego otrzymała dożywotni zakaz występowania w teatrach na terenie imperium Romanowów.

Nie mogła więc już więcej grać ani w Warszawie, ani w Łodzi, jednak w innych polskich miastach występowała bardzo chętnie. Po wyjeździe do USA w 1879 roku dziewięciokrotnie występowała na deskach krakowskiego teatru, gdzie jej gwiazda rozbłysła po raz pierwszy, zaś sześciokrotnie miała okazję pokazać się widzom we Lwowie.

Choć jej życie przypadło w większości na XIX wiek, to rozmach jej międzynarodowej kariery pozostaje niepowtarzalny — do dziś żaden polski artysta nie dorównał jej sławie. Nawet młodsza od niej Pola Negri, gwiazda kina niemego, popadła w zapomnienie, podczas gdy Modrzejewska cieszyła się statusem gwiazdy aż do końca kariery.

Po przenosinach do USA wielokrotnie odwiedzała Europę i rodzinne strony. Każdy jej przyjazd był szeroko opisywany w lokalnej prasie, oczywiście w duchu pełnego zachwyty

i uwielbienia: *Pisać o występach gościnnych Heleny Modrzejewskiej znaczy tyle, co wyczerpać cały zestaw superlatywów, jakim się rozporządza, na to tylko, aby przyjść do przekonania,*

roku, gdy teatr ustępował miejsca filmowi, a w USA zaczynała się era Hollywood. Trudno powiedzieć, jak poradziłyby sobie w tym nowym świecie, ale biorąc pod uwagę jej dyscyplinę i

[...] pogrzeb Heleny Modrzejewskiej stał się uroczystością nadspodziewanie wielką i imponującą. Ze wszystkich stron Polski nadeszły liczne i wymowne wieńce, ze wszystkich miast większych szły deputacje. Dano tym sposobem wyraz zapatrywaniu powszechnemu, iż hołd składano nie tylko wielkiej niezrównanej artystce, lecz także szlachetnej obywatelce – Polce.

Podsumowanie

Helena Modrzejewska była jedną z najwybitniejszych polskich artystek XIX wieku. W trakcie swojej kariery wystąpiła na scenach około 300 teatrów – od małych prowincjonalnych sal po największe świątynie Melpomeny na świecie. Mimo wyjazdu do USA i przyjęcia amerykańskiego obywatelstwa nigdy nie zapomniała o swojej ojczyźnie i jej problemach. Często zabierała głos w sprawach dotyczących rodaków, jak choćby w 1893 roku w Chicago, gdzie podczas Kongresu Kobiet zwróciła uwagę na tragiczną sytuację polskich kobiet i dziewcząt żyjących pod zaborem pruskim i rosyjskim. Przede wszystkim jednak – na ile tylko mogła – regularnie odwiedzała rodzinne strony, nie zrażając się nawet kłopotami zdrowotnymi; w 1897 roku doznała udaru, który jednak nie zakończył jej scenicznej kariery. Modrzejewska bez wątpienia zasługuje na upamiętnienie – nie tylko jako wybitna artystka, ale także jako kobieta, która pomimo wielu przeciwności konsekwentnie realizowała kolejne cele na swojej aktorskiej drodze.



Walery Rzewuski, Portret Heleny Modrzejewskiej, ok. 1865 r.

że się powiedziało zaledwie cząstkę tego, co się odczuło dzięki geniuszowi, najznakomitszej naszej aktorki – można było przeczytać w recenzji jednego z jej występów, jaką zamieścił „Kurjer Lwowski” jesienią 1894 roku.

Dla polskiego widza Modrzejewska była zjawiskiem artystycznym, które trudno porównać z cymkolwiek innym. Elżbieta Kietlińska, określająca samą siebie jako „teatromankę”, wspominała jej gościnny występ w 1901 roku, który miał miejsce po 6 latach absencji aktorki na polskiej scenie: *Widziałam trzy razy Modrzejewską – przez te trzy dni nią żyłam i tak, goniąc za nią, zdarłam nogi, że dziś ledwo łązę. Kilka lat później pisała natomiast [...] gra Modrzejewskiej nie da się rozbiierać, bo szczegóły stapiają się w tak doskonałą harmonię, że zupełnie nie wiadomo co podnieść, co wybitniejsze.*

Modrzejewska zakończyła karierę w 1907

pracowitość, z pewnością sprostałaby wyzwaniom. Z ciekawostek – była matką chrestną Ethel Barrymore, późniejszej gwiazdy amerykańskiego teatru, a prywatnie ciotecznią babką Drew Barrymore, znanej aktorki współczesnego kina.

Dwa lata po zakończeniu kariery scenicznej aktorka zmarła, po czym została pochowana w Los Angeles. Jednak kilka miesięcy później jej szczątki przeniesiono na krakowskie Rakowice, gdzie spoczęła obok matki w rodzinnym grobowcu. Nad grobem zmarłej ostatnie słowa wygłosił jej wieloletni przyjaciel Henryk Sienkiewicz, ten sam, który 30 lat wcześniej informował polskich czytelników o jej artystycznych sukcesach za oceanem. Uroczystość pogrzebowa była wielką patriotyczną manifestacją, która zgromadziła tłumy, jakich Kraków nie widział od pogrzebu Adama Mickiewicza na Wawelu. „Kurjer Lwowski” relacjonował:



Jan Mieczkowski, Helena Modrzejewska w roli Jolanty w „Córce hr. Renée” H. Hertzta, 1873 r.

Czy to już wypalenie zawodowe?

foto: materiały prasowe



Czerwcowe rozmowy w czasie dyżuru pokazały, że coraz częściej zmagamy się z frustracją i brakiem motywacji do pracy. Jak odróżnić zwykłe zmęczenie od wypalenia zawodowego i co zrobić, by je powstrzymać?

Elwira Dubas

nie żyjemy ambicjami innych. Uświadomienie sobie tego może zmienić nasze podejście do siebie i życia.

Kluczowym elementem profilaktyki wypalenia jest równowaga między pracą a życiem osobistym. Praca, choć ważna, nie powinna być jedynym źródłem naszej satysfakcji. Hobby, relacje z bliskimi, czas spędzony na świeżym powietrzu czy rozwijanie pasji pozwalają naładować akumulatory i spojrzeć na zawodowe wyzwania z nowej perspektywy. Budowanie sieci wsparcia – rodziny, przyjaciół, współpracowników – sprawia, że czujemy się mniej osamotnieni w trudnych chwilach. Dzielenie się swoimi obawami i sukcesami pomaga odzyskać wewnętrzny spokój i dystans do codziennych problemów.

Wypalenie zawodowe nie pojawia się z dnia na dzień – to proces, którego przebieg możemy kontrolować, pod warunkiem, że będziemy uważnie słuchać sygnałów wysyłanych przez nasz organizm i psychikę. Dbajmy o siebie, redukujmy presję, inwestujmy czas w relacje i pasje, bo najważniejsza jest umiejętność zachowania równowagi między życiem prywatnym a zawodowym.

Tego życzę zarówno Państwu, jak i sobie. A ponadto udanych, pełnych wypoczynku wakacji.

Podczas ostatniego czerwcowego dyżuru psychologicznego odebrałam wiele telefonów, w których przewijały się tematy zmęczenia, frustracji i braku motywacji do pracy. Być może to efekt zbliżających się wakacji i oczekiwania na odpoczynek. Skłoniło mnie to do refleksji na temat wypalenia zawodowego – zjawiska, które w dzisiejszym świecie staje się coraz bardziej powszechne.

Wypalenie zawodowe to nie tylko zmęczenie czy zły humor. To stan, który rozwija się stopniowo, a jego symptomy są często bagatelizowane. A przecież ciało daje nam jasne sygnały alarmowe: ból brzucha przed wyjściem do pracy, migreny, nawracające infekcje, a także huśtawki nastrojów czy problemy ze snem. Alarmujące są również wahania nastroju czy trudności w sferze emocji i myślenia. Często reagujemy wówczas nieadekwatnie, np. zbyt silną złością lub agresją na codzienne sytuacje. Te sygnały to nasz wewnętrzny alarm, który wskazuje, że coś w naszym życiu wymaga uwagi.

Pierwszym krokiem w walce z wypaleniem zawodowym jest rozwój samoświadomości. Ważne jest, by regularnie zadawać sobie pytania: Czy moja praca przynosi mi satysfakcję? Czy nie przeciążam się nadmiarem obowiązków? Czy moje życie osobiste nie cierpi kosztem pracy? Samoświadomość pozwala nie tylko zdiagnozować problem, ale też podjąć konkretne działania, by zapobiec dalszemu pogorszeniu sytuacji. Ważne jest, byśmy byli uważni na to, co mówi nasze ciało i psychika. Zawsze

powtarzam: „Ciała nie da się oszukać” – ono reaguje natychmiast, niezależnie od naszych przekonań czy mechanizmów obronnych.

W dzisiejszym świecie presja społeczna często zmusza nas do ignorowania własnych potrzeb. Słyszymy: „Masz świetną pracę, więc przestań narzekać”, „Jeszcze kilka lat do emerytury, wytrzymasz”, „Jeszcze tylko skończymy dom i będzie spokój”, „Musimy spłacić kredyt”, czy wreszcie – „Aby do urlopu”. Tego typu komunikaty sprawiają, że tracimy kontakt z własnymi emocjami i potrzebami. Dlatego warto zatrzymać się i spojrzeć na swoje życie z dystansu. Pytanie coachingowe: „Czy czuję się tak, jak chciałbym się czuć?” może pomóc zidentyfikować obszary dyskomfortu i napięcia. Zamiast ślepo poddawać się presji, możemy zastanowić się, jakie zmiany wprowadzić, by odzyskać harmonię. Warto obserwować siebie, by wiedzieć, co wywołuje w nas silne emocje lub ich spadek.

Nie musimy od razu zmieniać całego życia zawodowego, by poczuć ulgę. Wystarczy zacząć od drobnych zmian: delegowania zadań, ustalania realnych celów czy wprowadzania krótkich przerw w ciągu dnia, niebrania wszystkiego na siebie. Warto również czasami obniżyć standardy. Usiąść i zastanowić się: czy pogoń za własnym ognem mi odpowiada? Czy zdobywając szczyty, osiągam to, czego naprawdę potrzebuję? Jako psychoterapeuta systemowy uważam, że warto również prześledzić relacje – zastanowić się, czy nie powielamy rodzinnych schematów lub

Termin następnego dyżuru psychologicznego:

**piątek, 5 września 2025 roku
w godz. 18.00–20.00**

pod numerem 0699/136 26 390

bezpłatnych porad udziela mgr Elwira Dubas, psycholog, psychoterapeuta, mastercoach, trener rozwoju osobistego. Prowadzi sesje indywidualne, terapie par i terapie rodzinne.



Zapraszamy na spotkanie z muzykami Zuzanną Budzyńską i Szymonem Ogryzkiem – założycielami zespołu Cuore Piano Trio i jedynymi Polakami, którzy od trzech sezonów prowadzą własny cykl koncertów w Wiedeńskim Towarzystwie Muzycznym – Musikverein Wien.

Rozmawia Anita Sochacka

Kiedy i w jakich okolicznościach powstało Cuore Piano Trio?

Szymon Ogryzek: Początki trio sięgają semestru zimowego 2017 roku na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie. Pierwotnie miał być to projekt na jeden koncert Katedry Kameralistyki Fortepianowej. Wybór repertuaru był na tyle trafny, że po koncercie dostaliśmy ofertę kolejnych występów, a ostatecznie skończyło się na wyjeździe na zagraniczny festiwal. Tam to zaczęła kiełkować myśl o założeniu trio. Od razu też pojawiła się jego nazwa.

Zuzanna Budzyńska: Oficjalnie jako trio koncertujemy od maja 2018 roku. Tak naprawdę ze studenckiego zespołu na jeden semestr, założonego właściwie tylko na zaliczenie jednego przedmiotu w sesji jesiennej 2017 roku, zrodziło się trio, jakie znamy dzisiaj. Wówczas nam, dwudziestolatkom, w głowie się nie mieściło, że można w tym wieku prowadzić profesjonalny zespół muzyczny.

Proszę opowiedzieć o drodze muzycznej każdego z członków trio. Czy wszyscy urodzili się w Polsce i tam rozpoczęli edukację muzyczną?

Z.B.: Urodziłam się w Radzynie Podlaskim, gdzie rozpoczęłam naukę w szkole muzycznej, kontynuowałam ją w Lublinie, następnie w War-

szawie, aż po tamtejszy uniwersytet muzyczny. W sumie dwie dekady nieustannej edukacji muzycznej. W rodzinie o tradycjach lekarskich jako jedyna zapragnęłam grać na instrumencie muzycznym, i to od razu na... saksofonie.

Na egzaminach wstępnych do szkoły muzycznej okazało się, że saksofon jest większy ode mnie, ale ponieważ bez żadnego przygotowania poradziłam sobie z innymi zadaniami na poziomie drugiej klasy szkoły I stopnia, zaproponowano mi naukę gry na skrzypcach. Moja nauczycielka była młoda, fascynująca i stanowiła idealne uosobienie całego piękna muzyki. To ona rozbudziła we mnie miłość do muzyki, a miałam przywilej uczyć się pod jej okiem jedynie cztery lata, gdyż zmarła w wieku zaledwie 39 lat.

Wiąże się z nią wzruszająca historia: otóż jednym z jej ostatnich życzeń było, abym otrzymała jej skrzypce. Wręczyli mi je pewnego dnia jej mąż i dwie córki. Po utworzeniu futerału zauważyłam wsuniętą pod struny złotą kopertę, zawierającą jej zdjęcie z zapisanymi na odwrocie odręcznie słowami: „Niech dusza tego instrumentu ukoji Twój smutek i żal, a moja dusza doda Ci odwagi i sił zawsze, kiedy zapragniesz”. To bez wątpienia dzięki niej ja, wówczas 11-latką, kontynuowałam naukę gry na skrzypcach.

Pierwszą wiolonczelistką trio była Jadwiga Roguska, moja przyjaciółka ze szkolnej ławki. Przez kilka miesięcy graliśmy również z Antonim Orłowskim, obecnie prowadzącym grupy

wiolonczel orkiestry Grazer Philharmoniker, natomiast w tym momencie możemy już oficjalnie ogłosić, że rozpoczynamy współpracę z wybitną niemiecką wiolonczelistką Juliet Wolff. Juliet uczyła się w londyńskiej Yehudi Menuhin School, nowojorskiej Juilliard School, a obecnie kończy studia na berlińskiej Hochschule für Musik Hanns Eisler w klasie światowej sławy wiolonczelisty Claudio Bohórqueza - członka Scharoun Ensemble, założonego przez muzyków orkiestry Berliner Philharmoniker.

Sz.O.: Pochodzę z Rudy Śląskiej, choć urodziłem się w Mikołowie. Edukację muzyczną podjąłem w wieku 7 lat, zatem przy instrumencie spędziłem już 22 lata. Moja mama była najpierw pianistką, a potem studiowała wychowanie muzyczne. Stąd w domu zawsze był fortepian, a wybór instrumentu był dla mnie oczywisty. Mój tata jest miłośnikiem muzyki, śpiewał w zespole wokalnym, amatorsko gra na gitarze. Mój dziadek jest trębaczem amatorem. Muzyka była naturalnym towarzyszem mojego dzieciństwa.

U mnie poszło wszystko bardzo prosto. Zaczęłam w popołudniowej szkole muzycznej pierwszego stopnia w Chorzowie, potem w Katowicach w szkołach muzycznych I i II stopnia. Wtedy byłem już pewny tego, że chcę grać na fortepianie. Po maturze pomyślnie zdałem egzaminy wstępne do uczelni muzycznych w

Katowicach i Warszawie, więc mogłem dokonać wyboru. Studia rozpocząłem w stolicy, gdzie na drugim roku poznałem Zuzię, a następnie Jadzię.

Zuzanna Budzyńska i Szymon Ogryzek prywatnie są małżeństwem. Bądźmy przez chwilę romantyczni i posłuchajmy, jak Państwo się poznali i czy równocześnie poczułi, że są dla siebie stworzeni nie tylko w życiu, ale i w pracy.

Z.B.: Z nami było odwrotnie: poznaliśmy się przez pracę, a dopiero potem przyszło życie we dwoje. My nie znaleźliśmy się nigdy wcześniej inaczej, jak w pracy, zatem jeśli kłócimy się w pracy, na próbach, to w domu już nie ma takiej potrzeby lub nie są to sprawy dużego kalibru.

Jako studentka pierwszego roku otrzymałam propozycję od profesora Andrzeja Gębskiego, by zgłosić się na stypendium banku Société Générale. Zostały zaledwie trzy dni na opracowanie projektu, a zwycięzca w nagrodę miał nagrać debiutancki album. W tamtym czasie w Warszawie żyłam już od sześciu lat i obracałam się w środowisku profesorów i muzyków, jednak nie poznałam jeszcze osoby, z którą wyobrażałam sobie współpracę w postaci nagrania płyty. A do znalezienia pianisty i skompletowania wniosku została godzina.

Udałam się więc do profesor Krystyny Makowskiej-Ławrynówic, po pomoc w znalezieniu pianisty. Była akurat w trakcie lekcji z Szymonem. Sięgnęła po telefon w poszukiwaniu numeru telefonu jednego z doktorantów. Długo szukała, lecz bezskutecznie, w końcu podniosła głowę, spojrzała na swojego ucznia i zwróciła się do mnie: „A wiesz co, on nieźle gra i szybko się uczy. Szymon, czy nie chciałbyś nagrać płyty z Zuzią?” Po miesiącu okazało się, że wygraliśmy stypendium. Od lutego do sierpnia ćwiczyliśmy wspólnie, uczestniczyliśmy w konkursach i koncertach. Po paru miesiącach wszystko inne się splotło tak, że zostaliśmy parą.

Sz.O.: Okazuje się, że znalazłaś męża w pół godziny (śmiech). Z mojej perspektywy było to bardziej stresujące, gdyż przyjechałem z Katowic do Warszawy, nie znając tu nikogo. Zuzia była już ze środowiskiem doskonale zaznajomiona, a ja byłem człowiekiem znikąd. Pod koniec pierwszego semestru drugiego roku studiów podczas standardowej lekcji kameralistyki fortepianowej do sali zajrzała Zuzia i naraz zostałem przez panią

profesor zaskoczony propozycją nagrania płyty. Sytuacja była kompletnie surrealistyczna, pamiętam tylko, jak bardzo trzęsły mi się ręce, gdy próbowałem wprowadzić numer Zuzi do mojej komórki. Stosunkowo szybko zgraliśmy się, wystarczyły dwie sesje zapoznawcze. Było tak, jak pani profesor powiedziała: „Szybko się uczy”.

Po pierwszej próbie, aby się bliżej poznać, zaprosiłem Zuzię do uniwersyteckiej kafejki na kawę i ciastko. Wybór ciast był stosunkowo

sa. Zapragnęliśmy z Szymonem pozostać w tym mieście na dłużej i mieć, jak studenci stacjonarni, większy dostęp do profesorów oraz ciekawych zajęć. Przystąpiliśmy zatem do egzaminów wstępnych na studia dzienne. Musieliśmy przy tym pokonać barierę językową.

Sz.O.: Dla mnie decyzja ta była tym bardziej przerażająca, że zaledwie poznawszy środowisko warszawskie, miałem oto rzucić się na głęboką wodę Dunaju, nie mając pojęcia o niczym i nie



Cuore Piano Trio regularnie koncertuje w Musikverein Wien

duży, spytałem, które by chciała. Odpowiedziała: „Zaskocz mnie”. Wiedziałem od tego momentu, że mam przed sobą nadzwyczajną osobę z charakterem. I tak zaczęła się nasza wspólna droga, we wrześniu tego roku będziemy obchodzić trzecią rocznicę ślubu.

W jakich okolicznościach Cuore Piano Trio przeniosło się do Wiednia? To chyba odważna decyzja zamieszkania w najbardziej muzycznej stolicy Europy, w której konkurencja jest ogromna.

Z.B.: Studiować w Wiedniu chciałam już jako jedenastolatka, kiedy to w 2008 roku na kursie muzycznym w Łańcucie poznałam profesora Edwarda Zienkowskiego, wykładającego na Uniwersytecie Muzyki i Sztuk Scenicnych w Wiedniu. Dopiero 9 lat później odważyłam się go spytać, czy miałby dla mnie miejsce w swojej klasie. Zachęcił mnie do zgłoszenia się do programu Erasmus. Namówiłam też Szymona do złożenia wniosku i wkrótce razem przyjechalśmy do Wiednia. Działalność trio miała teraz charakter zdalny, ale po roku i Jadzia dołączyła do nas w ramach Erasmu-

znając nawet profesora Zienkowskiego. Jednak miałem w sobie tę młodzieńczą beczelność, by „z plecakiem udać się w dal” (śmiech). Z perspektywy czasu zachęcam młodych ludzi do podejmowania wyzwań i odważnego wskoczenia na głębszą wodę, co ma szczególne znaczenie w zawodzie muzyka. Studiowanie za granicą pomaga w interpretacji muzyki kompozytorów, chociażby austriackich czy niemieckich, m.in. poprzez poznanie melodii języka i dialektów, gdyż bardzo ważnym elementem kompozycji klasycznych były charakterystyczne elementy danego języka. Znajomość akcentacji frazy językowej pomaga utworzyć frazę w utworze. Wyłącznie teoretyczna nauka języka nie da tej dodatkowej umiejętności.

Trio osiągnęło niezaprzeczalny sukces, gdyż zagościło na stałe na muzycznej scenie Wiednia. Od 2022 roku koncertuje regularnie w sali Brahmsa Wiedeńskiego Towarzystwa Muzycznego - Musikverein Wien, daje koncerty na festiwalach również poza Wiedniem, uczestniczy w licznych konkursach muzycznych w stolicy i innych miastach. Czemu zawdzięczają

Sz.O.: Ciężkiej i wytrwałej pracy w celu nieustannego podnoszenia poziomu artystycznego oraz podejmowaniu decyzji umożliwiających ten nieustanny rozwój. Nigdy nie poddawaliśmy się, lecz staraliśmy się sprytnie i inteligentnie pokonywać napotkane po drodze trudności. Nie idziemy z prądem, lecz świadomie dokonujemy wyboru niestandardowego repertuaru, jak np. zapomniane utwory muzyki polskiej.

Z.B.: Doceniamy to, że robimy rzeczy, jakie wcześniej nam przez myśl nie przechodziły. Prowadzenie własnego cyklu koncertów w Musikverein to bez wątpienia coś, o czym trudno marzyć jako dwudziestoparolatek. Ważne jest jednak nie osiąść na laurach, lecz traktować każde osiągnięcie jako kolejny stopień na schodach w górę.

Do działalności dodać należy liczne tourné zagraniczne, w tym w Polsce. Proszę wymienić sceny, na jakich trio koncertowało. Jak wygląda kalendarz na rok 2025?

Z.B.: Niewątpliwie kamieniem milowym były koncerty z cyklu „Souvenir” w Brahms-Saal Musikverein Wien. Z kolei w przyszłym sezonie występujemy w Musikverein 14 razy: podczas cyklu „Souvenir”, „High Class I” oraz „Agathes Wunderkoffer”, zarówno w trio, jak i w duecie.

Równie ważne były koncerty w Kanadzie, gdzie byliśmy dwukrotnie: raz na festiwalu PRISMA w Powell River, a następnie podczas własnej trasy, promującej nasz debiutancki album triowy „Never Twice the Same”. W tym roku koncertować będziemy w Waterloo, niedaleko Toronto.

W Polsce byliśmy laureatami pierwszej edycji Sceny Muzyki Polskiej, programu Narodowego Instytutu Muzyki i Tańca. Dzięki temu mogliśmy dać recital w trzech filharmoniach: Świętokrzyskiej w Kielcach, Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie i w Sali Kameralnej Filharmonii Narodowej w Warszawie, gdzie naszym koncertem zainaugurowaliśmy pierwszy cykl koncertów organizowanych w ramach tego programu. W Filharmonii Narodowej wystąpiliśmy ponownie w 2022 roku, wykonując drugie trio Johanna Brahmsa. Wyjątkowy był też dla nas występ w finale jednego z konkursów w Finlandii w 2023 roku.

Muzykę jakich twórców najchętniej Państwo grają?

Sz.O.: Chętnie gramy wszystko i wszystkich, lecz patrząc na przebieg naszej kariery, muzyka

polska - a zwłaszcza utwory i twórcy mniej znani - od zawsze jest nam bardzo bliska. Po przyjeździe do Wiednia okazało się, że ten repertuar bardzo podoba się również zagranicznej publiczności.

Z.B.: Tak było w przypadku choćby bardzo energetycznego „Trio” Artura Malawskiego, nauczyciela Krzysztofa Pendereckiego. Z kolei na naszej płycie „Polonaises”, nagrywanej jeszcze jako duet, znalazło się siedem najpiękniejszych polonezów na skrzypce i fortepian autorstwa Wieniawskiego, Młynarskiego, Chopina i Lipińskiego. Ten ostatni jest mi szczególnie bliski,



Muzyka polska — zwłaszcza twórcy mniej znani — od zawsze jest nam bardzo bliska...

gdyż pochodził z mojej rodzinnej miejscowości, ale też przebywał i tworzył w Wiedniu.

Z kolei debiutancka płyta trio jest pokłosiem grania nieznanymi kompozycji, ale nie tylko polskich. Znalazła się na niej „Rapsodia op. 33” Ludomira Różyckiego, „Trio” Germaine Tailleferre, jedynej przedstawionej na płycie kompozytorki, a także utwór Paula Schoenfelda, amerykańskiego twórcy żydowskiego pochodzenia, którego crossoverowy utwór „Cafe Music” jest perełką przełamującą schematy standardowego repertuaru. Są też „Cztery Pory

Roku” Astora Piazzolli, teraz już dość popularne, ale w nowym opracowaniu na trio fortepiano, wzbogaconym o nasze improwizacje.

Szczególne miejsce w Państwa sercu zajmuje promocja muzyki polskiej. Jak jest realizowana?

Sz.O.: Na horyzoncie mamy jedną publikację, którą realizujemy w ramach działalności założonej przez nas w Polsce Fundacji Il Cuore Dell'Arte, której celem jest m.in. promocja muzyki polskiej za granicą oraz promocja młodych zagranicznych artystów w Polsce i na świecie. Z programu MKiDN „Muzyczny Ślad” 2025 otrzymaliśmy dofinansowanie na nagranie albumu dwupłytowego z twórczością kameralną Romualda Twardowskiego, którego znaleźliśmy osobiście, a który niestety zmarł w 2024 roku w wieku 94 lat. Na pierwszej płycie znajdą się utwory na skrzypce i fortepian, a drugą wypełni mieszanka składów kameralnych od duetu do trio. Do współpracy w ramach niniejszego projektu zaprosiliśmy polskich muzyków tak jak my związanych z Wiedniem: Wiktoria Borkowską, Weronikę Strugałę oraz Michalinę Matias. Jako fundacja współorganizujemy również koncerty w Europie i Ameryce Północnej, często w kooperacji z polskimi instytucjami. Od czterech lat fundacja współpracuje z Województwem Lubelskim, które często jest patronem organizowanych przez nas wydarzeń w ramach programu „Lubelskie - Smakuj życie!”.

Z.B.: A skoro o tym mowa, w tym roku w kilku miejscowościach województwa lubelskiego odbędzie się pierwsza edycja naszego autorskiego festiwalu Frieman International Summer Music Festival. Zagramy jako duet, ale na scenie pojawią się też inni muzycy z Wiednia. Celem jest, by ta piękna muzyka rozbrzmiała w mniejszych miejscowościach, które niejednokrotnie posiadają przepiękne architektoniczne obiekty, takie jak chociażby kościoły z doskonałymi organami. Jako fundacja organizujemy także cykl koncertów w Bank Austria Salon. Staramy się zatem importować zagraniczne wpływy do Polski, zwłaszcza do małych miejscowości, oraz eksportować polską muzykę do wielu krajów Europy i Ameryki. Mamy w planach z większym rozmachem prowadzić działalność trio i poprzez fundację promować muzykę klasyczną w Europie, wciąż najchętniej z centrum życia i aktywności w Wiedniu.

Maria Glonek – „Dziewczyna z Kujaw”

Pusta kartka papieru

Rozpaczynam podróż życia
Do krainy wiecznych marzeń i słodkich westchnień
Namaluję słowem uczucia (nie)spełnione
Niechym artysta malarz
Jednym pociągnięciem pędzla
Dodam pikanterii kolorom
By zamalować rysę serca
Zbudzę ze snu wszystkie barwy myśli
I zajrzę za firanki rzesz uspiionej tęsknoty
Niechaj otworzą się drzwi
Najskrytszych pragnień i doznań
Wartkim strumieniem popłynie melodia miłości
A roześmiane nuty zatańczą z przytupem
Kujawiaka
Tak każdego dnia
Niechaj zapełnia się pusta karta życia

Drzwi do serca

Miłość czeka
słodko wtulona
w szczęścia ramionach

Wejść proszę do mojego serca
nie pukaj
drzwi są zawsze na oścież otwarte

Testament

Nim zgasnę
Niechym gwiazdy na nieba firmamencie

I ujdzie ze mnie życie
Na zawsze
Chcę

Byś trzymał mnie za rękę
Ujrzeć też w Twoich oczach
Miłości żar i szczęście
Malowane niewidzialnym pędzlem

Wtedy

Spokojna odejdę na mostu drugi brzeg
Kończąc ziemskiego życia bieg



W 2025 roku ukazał się trzeci tom poetyckiej antologii wydanej przez Kujawski Klub Przyjaciół Poezji i Fotografii, zatytułowany *Ciche wyznania*. To zbiór refleksji o najpiękniejszym z uczuć, które w tej antologii ukazane jest na nowo, z odkrywczą wrażliwością poetek i poetów z Polski, Austrii i Włoch. Wierszom towarzyszą obrazy Haliny Benkovics-Krajewskiej, stanowiące piękny komentarz i dopełnienie tekstów. Okładkę zdobi obraz *Kobieta w czerwonym kapeluszu*.

„Ciepło drugiego człowieka to energia, która ma życiodajną moc, w której życie jest podróżą, a najpiękniejsze przystanki to wyjątkowe osoby” — pisze we wstępie Maria Glonek, znana jako „Dziewczyna z Kujaw”, mieszkająca od lat w Wiedniu. Publikowane w tym numerze wiersze Marii Glonek pochodzą właśnie z tego tomu.

Odnaczenia w Ambasadzie RP

Z radością informujemy, że podczas tegorocznej uroczystości Święta Narodowego Trzeciego Maja, która odbyła się 6 maja w Ambasadzie RP w Wiedniu, redaktor naczelny pisma „Polonika”, Sławomir Iwanowski, został uhonorowany odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, przyznaną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. To wyróżnienie jest wyrazem uznania dla jego wieloletniej pracy na rzecz promowania polskiej kultury i historii w Austrii oraz zaangażowania w życie polonijne.

Takim samym odznaczeniem uhonorowana została prezes Wiedeńsko-Krakowskiego Towarzystwa Kulturalnego, Zofia Beklen. W dniu 11 czerwca 2025 roku ambasador RP w Austrii, Zenon Kosiniak-Kamysz, uroczystie wręczył Zofii Beklen odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” jako wyraz uznania za jej zasługi w popularyzowaniu polskiej kultury. Wiedeńsko-Krakowskie Towarzystwo Kulturalne, działające od 1999 roku, organizuje i wspiera przedsięwzięcia artystyczne w dziedzinie muzyki, literatury, teatru i sztuk plastycznych, zwłaszcza między Wiedniem a Krakowem.



Polskie dni na Uniwersytecie Wiedeńskim

Od 7 do 9 maja 2025 roku odbywały się Dni Polskie na Uniwersytecie Wiedeńskim — wyjątkowe wydarzenie promujące polską kulturę, naukę i sztukę. Oficjalnego otwarcia w Hofburgu dokonał Ambasador RP w Wiedniu, Zenon Kosiniak-Kamysz.

W programie znalazły się m.in. fascynujące wykłady w Instytucie Sławiści, pokaz nagradzanego filmu *Chłopi*, konferencja prezentująca unikatowe pisma księcia Eduarda Lubomirskiego, warsztaty taneczne i koncert zespołu Mazurki. Dużym zainteresowaniem cieszył się także premierowy seans dokumentu *Gniezno. Od Królestwa do Unii Europejskiej*. Uczestnicy mogli wziąć udział w spacerze po Wiedniu śladami słynnych Polaków, prowadzonym przez redaktora naczelnego „Poloniki”. Szczególne słowa uznania należą się dr Natalii Kosch, głównej inicjatorce i organizatorce tego wydarzenia.



80. rocznica wyzwolenia KL Mauthausen-Gusen

W niedzielę, 11 maja 2025 roku, na terenie byłego niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego KL Mauthausen-Gusen odbyły się centralne uroczystości upamiętniające 80. rocznicę jego wyzwolenia. Pod Polskim Pomnikiem odbyły się uroczystości upamiętniające polskich więźniów KL Mauthausen-Gusen. Bezpośrednio po oficjalnych obchodach, spod Polskiego Pomnika wyruszył IX Marsz Pamięci Mauthausen-Gusen, zorganizowany przez redakcję pisma „Polonika”, we współpracy ze Szkołą Polską im. Jana III Sobieskiego przy Ambasadzie RP w Wiedniu, Związkiem Harcerstwa Polskiego – Szczepem „Gniazdo” w Austrii, Związkiem Piłsudczyków RP – Oddziałem „Dunaj” w Wiedniu oraz Związkiem Podhalań w Austrii. Członkowie delegacji z Polski oraz uczestnicy Marszu otrzymali przewodnik autorstwa Sławomira Iwanowskiego zatytułowany *Mauthausen-Gusen. Szlakiem Pamięci*.



V Bieg im. Księcia Józefa Poniatowskiego

W niedzielę, 25 maja 2025 roku, dorośli, młodzież i dzieci wzięli udział w kolejnym już Biegu im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Uczestnicy mieli do pokonania dystans 1918 metrów, a na mecie czekały na nich pamiątkowe medale i dyplomy.

W biegu wzięło udział wiele dzieci – to wspaniałe, że rodzice zachęcają najmłodszych do uczestnictwa w takich wydarzeniach, gdzie sport łączy się z historią. W imieniu redakcji pisma „Polonika” oraz współorganizatorów: Związku Piłsudczyków RP – Oddział Dunaj w Wiedniu oraz Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Wiedniu, serdecznie dziękujemy wszystkim uczestniczkom i uczestnikom za wspaniałą atmosferę! Celem wiedeńskiego Biegu im. Księcia Józefa Poniatowskiego jest upamiętnienie i popularyzacja postaci tego wybitnego polskiego bohatera narodowego, który urodził się w Wiedniu.



V Spacer śladami polskich świętych w Austrii

W piątek 23 maja 2025 roku odbyła się 21. edycja Długiej Nocy Kościołów w Austrii. Wśród 900 wydarzeń, które miały miejsce w samym tylko Wiedniu – było i to zorganizowane przez redakcję pisma „Polonika”, a mianowicie „Spacer śladami polskich świętych w kościołach w centrum Wiednia”, który odbył się już po raz piąty.

Odwiedziliśmy siedem kościołów w centrum Wiednia związanych z polskimi świętymi: Janem Pawłem II, Marią Faustyną Kowalską, Maksymilianem Kolbe, Stanisławem Kostką i Jackiem Odrowążem. Wszyscy uczestnicy otrzymali dwujęzyczny opis trasy, a także przewodnik autorstwa redaktora naczelnego „Poloniki”, Sławomira Iwanowskiego, który ukazał się w wersji polskiej i niemieckiej.



Polonika w Cesarskim Skarbcu

W sobotę 14 czerwca 2025 r. redakcja „Poloniki” zaprosiła swoich czytelników na wyjątkowe spotkanie w Cesarskim Skarbcu w Wiedniu (Schatzkammer Wien). Okazja była szczególna – właśnie tam znajduje się jeden z najcenniejszych symboli władzy w dziejach Europy, związany również z historią Polski: włócznia św. Maurycego. To właśnie ten symboliczny przedmiot łączy się z osobą Bolesława Chrobrego i pamiętnym rokiem 1025, kiedy koronowany został na króla Polski. O fascynujących losach tego niezwykłego insygnium – znanego także jako Święta Lanca, Włócznia Longinusa czy Włócznia Przeznaczenia – opowiedział redaktor naczelny „Poloniki”, Sławomir Iwanowski.



10. Marsz Szlakiem Wolności

W sobotę, 28 czerwca 2025 r., odbył się dziesiąty, jubileuszowy Marsz Szlakiem Wolności. Cudowne krajobrazy, znakomita pogoda i doskonałe nastroje – tak można podsumować tę wyjątkową wędrowną. Serca uczestników skradł niewątpliwie roczny Henio, który część



trasy dzielnie pokonał na własnych nóżkach! Trasa marszu prowadziła przez wiedeński Park Narodowy Donau-Auen, a jego głównym celem – oprócz korzyści rekreacyjnych i zdrowotnych – było upamiętnienie udziału wojsk polskich walczących u boku Napoleona o niepodległość Polski w bitwie pod Wagram w 1809 roku. Uczestnicy marszu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz przewodnik *Szlakiem Wolności* autorstwa Sławomira Iwanowskiego, opisujący historię bitwy pod Wagram.



Koncert Chopinowski



W upalne, niedzielne popołudnie, 29 czerwca 2025, w malowniczej scenerii ogrodów Dolnego Belwederu rozbrzmiała muzyka Fryderyka Chopina. Koncert nawiązywał do warszawskiej tradycji letnich występów w Łazienkach Królewskich i był kulminacyjnym punktem obchodów polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Wystąpił znakomity pianista Jakub Kuszlik – laureat IV nagrody XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina oraz zdobywca Nagrody Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków. Gratulujemy Instytutowi Polskiemu w Wiedniu, który we współpracy z Ambasadą RP zorganizował ten wyjątkowy koncert.



SAG'S MULTI

im Wiener Rathaus

Mehrsprachigkeit: „Superkraft“ und „Schatz“

Bundespräsident Alexander Van der Bellen und Bildungsminister Christoph Wiederkehr richteten sich bei der Abschlussveranstaltung mit Videobotschaften an die Teilnehmer*innen.

Bundespräsident Alexander Van der Bellen: „Sprachenvielfalt ist in der Charta der Grundrechte der Europäischen Union verankert. Jeder Mensch besitzt das Recht auf die eigene Sprache. Und ihr sprecht gleich mehrere! Mehrsprachigkeit ist eine Superkraft. Mit ihr habt ihr etwas, das euch in eurem Leben viel bringen wird: die Fähigkeit, Brücken zu bauen. Zwischen Kulturen, zwischen Menschen, zwischen Ideen.“

Bildungsminister Christoph Wiederkehr: „Seit vielen Jahren verfolge und begleite ich den Wettbewerb SAG'S MULTI, ich halte ihn für unglaublich essentiell. Er bringt nämlich zwei Dinge, die für unsere Gesellschaft sehr wichtig sind. Erstens, dass junge Menschen ihre Meinung vor anderen Menschen mitteilen können – das ist echte Demokratiebildung. Und zweitens, dass wir als Gesellschaft Mehrsprachigkeit als Schatz betrachten. Mehrere Sprachen zu können bringt mehrere Perspektiven im Leben und das ist ein großer Vorteil, den wir als Gesellschaft in den Mittelpunkt stellen sollen. Denn es geht nicht um Deutsch oder die Erstsprache, sondern um das ‚Sowohl als auch‘.“



30 Redetalente wurden im Wiener Rathaus ausgezeichnet

Bewegt euch!

Die Besonderheit des Redewettbewerbs SAG'S MULTI ist die Zweisprachigkeit. In einer maximal sechsminütigen Redezeit müssen die Teilnehmer*innen zwischen der deutschen Sprache und einer weiteren Sprache wechseln. So bewertete die Jury nicht nur Auftritt oder Inhalte, sondern auch den Wechsel zwischen den Sprachen und dessen inhaltliche Einbettung. Neben Deutsch kamen in den bisherigen 16 Durchgängen des Wettbewerbs insgesamt 90 weitere Sprachen zum Einsatz.

Das Leitthema des 16. Durchgangs von SAG'S MULTI war Bewegung. 397 junge Menschen setzten sich in ihren mehrsprachigen Rede-

Im Wiener Rathaus fand am 16.05.2025 die Abschlussfeier des von der Stadt Wien unterstützten mehrsprachigen ORF-Redewettbewerbs SAG'S MULTI statt.

Am 16. Durchgang des Wettbewerbs beteiligten sich 397 junge Menschen im Alter zwischen 13 und 19 Jahren aus allen Bundesländern. 30 Redetalente wurden im Wiener Rathaus ausgezeichnet, darunter über ein Drittel aus Wien. Bei ihren zweisprachigen Reden nutzten die Preisträger*innen Deutsch und ihre Erst- oder erlernte Zweitsprache – von Arabisch über Englisch bis Ukrainisch. Die jungen Sprachtalente setzten sich dieses Jahr mit dem Leitthema Bewegung auseinander.

beitragen mit Fragen auseinander wie: Was bedeutet Bewegung für mich? Was bewegt mich? Und wozu sollen andere bewegt werden? Einer der jüngsten Redner*innen bei der Abschlussfeier war der 13-jährige Alexander Unger aus Wien. In seiner Rede im Wiener Rathaus beschäftigte er sich mit der Frage, wie wichtig Sprache für Verständigung, Freundschaft und Zusammenhalt ist, und rief das Publikum dazu auf, Sprachen nicht nur zu lernen, sondern sie auch zu leben – mit Gefühl, Respekt und Neugier für andere Kulturen. „Eine Sprache ist mehr als nur Worte – es geht auch um Betonung, Gestik, Mimik und wie man etwas sagt. Wenn wir Sprachen lernen, lernen wir auch, wie wir miteinander leben“, so Alexander.

Wien spricht viele Sprachen

Laut einer Studie zum Zusammenleben in Wien kann fast die Hälfte der Wiener*innen alltägliche Unterhaltungen in zwei Sprachen führen, etwas mehr als ein Drittel sogar in drei oder mehr Sprachen. Besonders für Wiener Kinder und Jugendliche ist mehrsprachige Kommunikation Alltag.



Siegerehrung - SAG'S MULTI Abschlussveranstaltung, Rathaus.

Bürgermeister Michael Ludwig: „SAG'S MULTI zeigt eindrucksvoll, wie wertvoll sprachliche Vielfalt für unsere Gesellschaft ist. Junge Menschen bringen hier ihre Gedanken zu den großen Themen unserer Zeit auf den Punkt – mit Mut, Herz und Haltung. Wien ist stolz, dieser Vielfalt eine Bühne zu bieten. Ich gratuliere allen Teilnehmerinnen und Teilnehmern herzlich und danke dem ORF für dieses wichtige Zeichen für Zusammenhalt und Zukunftsorientierung.“

„Die Stimmen einer Stadt“

Für die Integration von Kindern ist die Kenntnis der Landessprache ein zentraler Faktor. Dabei gilt aus sprachwissenschaftlicher Sicht eine gute Beherrschung der Erstsprache als wichtige Grundlage für das Erlernen von Deutsch als Zweitsprache. Die Förderung von Erstsprachen trägt somit auch zur schnelleren Aneignung der deutschen Sprache bei. So sind an den Wiener Schulen sowohl Lesepatinnen und Lesepaten im Einsatz, die mit den Kin-

dern Deutsch üben, als auch Lesepatinnen und Lesepaten, die mit Volksschüler*innen in ihrer Familiensprache lesen, von Bosnisch über Paschtu bis Slowakisch. Vizebürgermeisterin und Integrationsstadträtin Bettina Emmerling: „397 junge Menschen, 44 Sprachen, 45 Finalist*innen aus Wien – das zeigt eindrucksvoll: Unsere Stadt lebt Mehrsprachigkeit. Und unsere Jugendlichen bringen sie mit Talent, Haltung und Herz auf die Bühne. SAG'S MULTI ist mehr als ein Wettbewerb – es ist eine Bühne für Mut, Vielfalt und Zukunft. Denn wer in mehreren Sprachen denkt und spricht, kann auch Brücken bauen – zwischen Kulturen, Lebenswelten und Generationen. Ich bin stolz auf alle Wiener Teilnehmer*innen – ihr seid die Stimmen einer Stadt, die zuhört, zusammenhält und weiterdenkt. Gemeinsam sind wir stärker. Mein Dank gilt allen, die diesen Wettbewerb möglich machen – und allen jungen Menschen, die mit ihrem Mut echte Teilhabe leben.“

ORF-Generaldirektor Roland Weißmann: „Für den ORF sind Mehrsprachigkeit und Diversität wichtige Anliegen. Mit dem mehrsprachigen Redewettbewerb SAG'S MULTI bietet der ORF Schülerinnen und Schülern eine große Bühne für ihre Themen, die bedeutsame Impulse für eine gemeinsame und verbindende Zukunft setzen. Als ein ‚ORF für alle‘ ist es für uns besonders wichtig, Repräsentanz für alle Menschen in Österreich zu schaffen und auch die jüngeren Generationen zu Wort kommen zu lassen. Das ist im 16. Durchgang von SAG'S MULTI wieder

hervorragend gelungen und ich gratuliere allen Schülerinnen und Schülern, die Mut gefasst und sich Gehör verschafft haben.“

Pius Strobl, ORF-Leiter Corporate Social Responsibility: „Alle Teilnehmer*innen von SAG'S MULTI können stolz auf sich sein, sich dieser besonderen Herausforderung gestellt zu haben. Sie haben nicht nur ihre Redefähigkeiten unter Beweis gestellt, sondern sich auch zugetraut, zu zukunftsweisenden Themen Position zu beziehen. Für seine Überzeugungen einzutreten und sich dabei auch noch einem großen Publikum zu stellen, verlangt besonderen Mut und schafft eine Erfahrung, die für den weiteren Lebensweg von großer Bedeutung sein kann. Aber nicht nur das, mit ihren Beiträgen für SAG'S MULTI haben die jungen Rednerinnen und Redner nicht nur unzählige schöne Momente geschaffen, sondern auch wichtige Signale für eine bessere Zukunftsgestaltung gesendet. Dazu will ich allen Teilnehmer*innen herzlich gratulieren!“

Im Zuge der Abschlussveranstaltung hielt auch Ali Mahlodji, internationaler Speaker und EU-Jugendbotschafter, eine spannende Keynote. Stand-up-Comedian Tare präsentierte sein komödiantisches Talent. ORF-Moderator Philipp Hansa zeigte am 21. Mai 2025 um 23.25 Uhr auf ORF 1 eine Doku über die Veranstaltung.

17. Durchgang des ORF-Redewettbewerbs SAG'S MULTI

- Anmeldung startet am 17. September 2025
- Alle Infos unter sagsmulti.orf.at



Siegerehrung - SAG'S MULTI Abschlussveranstaltung, Rathaus.



Vorsicht bei Nasenkorrektur & Co.

Ästhetische Eingriffe boomen: egal ob Nasenkorrektur, Lipfiller oder Haartransplantation. Auch kleine Eingriffe haben Risiken und können der Gesundheit schaden.

Kenn das Risiko und unterstütze Menschen in deinem Umfeld, sich fachärztlichen Rat zu holen.

Jetzt gemeinsam informieren!

**Stadt
Wien**



wien.gv.at/schoenheitseingriffe